

KONKRETY

nr 48

**REFORMA
MUSI BYĆ!**

4

**SPRAWY
MŁODYCH**

6-7

**LUBIŃSKI
SYNDROM**

10

**PRAWDY
Z AFISZA**

11



■ JAK PRZEBIEGA BUDOWA PRZY WROCŁAWSKIEJ W LEGNICY? — FOTORAPORT NA STR. 8—9.
Fot. Waldemar Sikorski

W LEGNICKIM POWOŁANO ZESPÓŁ PEŁNOMOCNIKÓW

osobiście odpowiedzialnych za określone zadania w zakresie poprawy zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Kierują oni i koordynują produkcję, dystrybucję oraz sprzedaż deficytowych towarów. Oto lista pełnomocników, podlegające im dziedziny produkcji i handlu oraz telefony służbowe, pod które można wnosić uwagi krytyczne: Roman Pycia (dyrektor Zakładów Mięśnych w Legnicy) — mięso i jego przetwory (tel. 226-68), Bogdan Bąk (wiceprezes WSS „Społem” w Legnicy) — pieczywo podstawowe i cukiernicze (tel. 234-52), Jerzy Kuchciak (dyrektor Państwowych Zakładów Zbożowych w Legnicy) — mąka produkcyjna i handlowa (tel. 257-68), Stanisław Nenkin (prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy) — mleko i przetwory mleczne (tel. 286-81), Tadeusz Kasperski (prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy) — rezerwy zimowe warzyw, owoców i ziemniaków (tel. 234-34), Waldemar Lichoła (dyrektor „Poldrobu” w Prochowicach) — drób (telefon 260-79), Stanisław Zgirski (prezes WZSR „Samopomoc Chłopska” w Legnicy) — napoje bezalkoholowe, opały i materiały budowlane (tel. 295-88), Mieczysław Kopceć (dyrektor WPHW w Legnicy) — artykuły przemysłowe powszechnego użytku (tel. 234-58), Hieronim Słowik (dyrektor RSW „Ruch” w Legnicy) — papierosy i wyroby tytoniowe (tel. 270-41).

Wszyscy wymienieni zostali upoważnieni do podejmowania kontroli i występowania z wnioskami o ukaranie winnych zaniedbań. Tworzą oni zespół roboczy — powołany z inicjatywy Egzekutywy KW PZPR — umożliwiający okresową ocenę sytuacji rynkowej, a także precyzujący wnioski zmierzające do łagodzenia nieprawidłowości w dystrybucji artykułów.

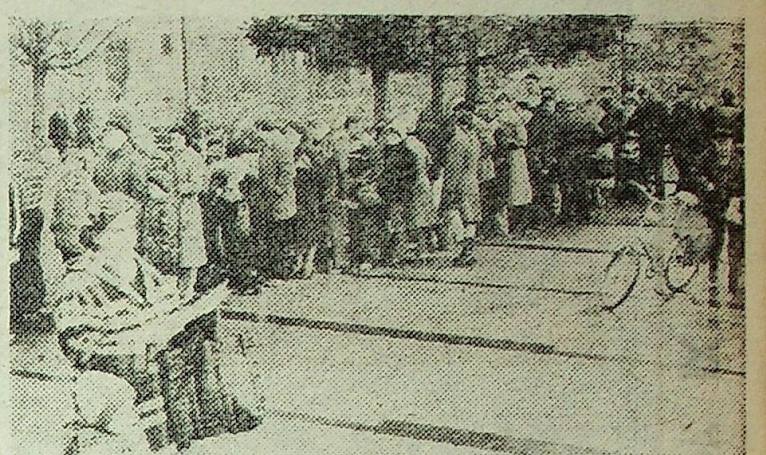
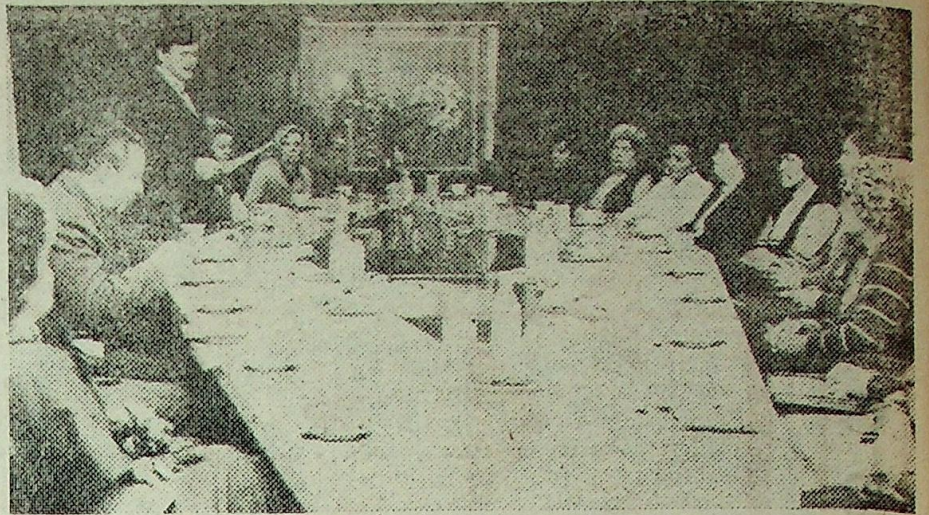
PROBLEMY ŚRODOWISKA NAUCZYCIELSKIEGO były 24 bm. tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Stwierdzono, że odpowiednio prowadzona jest działalność polityczna wśród pedagogów. W czasie narad aktywność szkolnych POP i spotkań z nauczycielami zgłoszono wiele wniosków i postulatów. Środowisko jest jednomyślne w sprawie treści karty nauczyciela. Powinna ona być przyjęta zgodnie z założeniami uchwały IX Zjazdu PZPR i projektami związków zawodowych. Egzekutywa zaakceptowała takie stanowisko środowiska i postanowiła przesłać wniosek do KC PZPR.

REJESTRACJĘ KART MIĘSNYCH na grudzień rozpoczęto w Legnickim już w miniony poniedziałek, 23 bm. Czynności tej dokonują placówki na zasadach podanych 26 października br. Nie będą rejestrowane karty zaległe z listopada. Nie przewiduje się również ich realizacji w grudniu. Na kartki listopadowe będzie można kupić cukier w cenie 10,50 za kilogram.

SZTABY HARCERSKIEGO POGOTOWIA ZIMOWEGO uruchomiono w listopadzie we wszystkich miastach i gminach województwa. Harcerze przyjdą z pomocą każdemu potrzebującemu kto zwróci się z taką prośbą. Zgłoszenia przyjmowane są w godzinach 8—16. Wojewódzki sztab mieści się w Legnicy — tel. 242-89 i 286-33. Oto lista sztabów miejskich: Legnica — tel. 201-22 i 235-95, Lubin — 412-56, Głogów — 322-08, Jawor — 22-02, Złotoryja — 232, Chojnów — 564, Chocianów — 34, Polkowice — 514-77, Ścinawa — 417-72. Gminne sztaby znajdują się w komendach bufców ZHP mających swe siedziby w zbiorczych szkołach gminnych.

19 bm. odbyło się spotkanie członków kierownictwa KW PZPR w Legnicy z delegatami województwa legnickiego na VIII Nadzwyczajny Zjazd Ligi Kobiet. W czasie spotkania przedstawiono program zamierzeń LK oraz zadania, jakie podjęto i podejmować się będzie na rzecz stabilizacji życia społeczno-gospodarczego kraju.

Fot. Waldemar Sikorski



Gazeta plakatowa NSZZ „Solidarność” Regionu Dolny Śląsk „Nasze Słowo” z dnia 17 listopada 1981 r. w komentarzu redakcyjnym pisze: „Blokowanie społeczeństwu dostępu do prasy, radia i telewizji jest działaniem aspołecznym, jętrzy i pogłębia kryzys”. Nie dodać, nie ująć. Vide zdjęcia z dnia 20 listopada br. z pl. Słowiańskiego w Legnicy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



W niedzielę 22 bm. odbyła się premiera spektaklu Ivo Bresana pt. „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna” w reżyserii Józefa Jasielskiego, scenografii Ryszarda Kuzyszyna. Recenzję zamieścimy wkrótce.

Fot. Waldemar Sikorski

ULICA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W LUBINIE

W pierwszych dniach lipca 1981 roku Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Lubinie — wyrażając opinię wielu obywateli miasta — zwróciło się do Miejskiej Rady Narodowej z wnioskiem o nadanie jednej z ulic imienia prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. W uzasadnieniu wniosku przedstawiono historyczną rolę, jaką w życiu naszego kraju odegrał kardynał Stefan Wyszyński, powszechnie uznany autorytet moralny, orędownik repolonizacji ziem odzyskanych. Uznano, że akt nadania Jego imienia jednej z ulic Lubina będzie wyrazem hołdu należnego temu wielkiemu Polakowi.

W kolejnych rozmowach z przedstawicielami dziekanatu miejscowych parafii rzymskokatolickich ustalono, że właściwszą będzie dotychczasowa ulica Słowicza w Lubinie, przy której zlokalizowano budowę nowego kościoła im. Bł. O.M. Maksymiliana Kolbe. Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie 17 bm. podjęła jednogłośnie uchwałę o nadaniu ulicy Słowiczej nazwy prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego.

Przedstawiciele górniczych załóg (w tym także Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu) przebywali w Gnieźnie, gdzie zostali przyjęci przez prymasa Polski Józefa Glempa, zapraszając Jego Eminencję do

złożenia wizyty duszpasterskiej w Lubinie. Zaproszenie zostało przyjęte.

Korzystając z pobytu w górnym Lubinie tak dostojnego gościa Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu w Lubinie i nowo utworzona parafia rzymskokatolicka Bł. O.M. Maksymiliana Kolbe — w uzgodnieniu z władzami Lubina, województwa legnickiego i Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu — postanowili nadanie ulicy Słowiczej imienia prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego włączyć do programu wizyty księdza arcybiskupa Józefa Glempa w Lubinie (najbliższa niedziela — 29 listopada 1981 r., godz. 16).

CENNA INICJATYWA

Organizowana przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej w Legnicy wspólnie z Ośrodkiem Kształtowania i Ochrony Środowiska pierwsza sesja popularnonaukowa nie bez podstaw dotyczy problemów dla społeczeństwa w tym regionie najważniejszych — ochrony środowiska. Towarzystwo od początku swej działalności również pragnie je śledzić i upowszechniać.

Przygotowane na sesję referaty mają charakter informacyjny i adresowane są do szerokiego kręgu odbiorców, do działaczy gospodarczych i społecznych. Z jednej strony chodzi o ukazanie jak obecnie funkcjonują służby odpowiedzialne za kształtowanie i ochronę środowiska, z drugiej o zaprezentowanie uwarunkowań prawnych towarzyszących tej problematyce. Opracowania referatów na sesję podjęli się specjaliści z różnych dziedzin.

Na program sesji składają się następujące referaty: dr. inż. Stefana Kopera — dyr. Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Legnicy pt. „Zadania organów przedstawicielskich i administracji państwowej

w zakresie ochrony środowiska”. Z tymi wywodami koresponduje zaprezentowane przez mgra inż. Mariana Wierzbickiego, głównego specjalisty d/s ochrony środowiska przy Hucie Miedzi „Głogów”, przewodniczącego Komitetu Naukowo-Technicznego d/s Ochrony Środowiska przy Radzie Oddziału Wojewódzkiego NOT w Legnicy — omówienie zadań zakładowych służb ochrony środowiska właśnie na przykładzie jego macierzystego zakładu, czyli HM Głogów.

Strony prawne zagadnienia nawiązują do swych referatów dr Jan Szarycz, prezes Sądu Rejonowego w Legnicy, wiceprezes ZO TWWP w referacie „Przestrzeganie zasad ochrony środowiska w świetle uregulowań prawnych” oraz mgr Ludwik Uciurkiewicz, wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Legnicy, omawiający „Odpowiedzialność karną za naruszanie zasad przestrzegania ochrony środowiska”.

Osoby zainteresowane programem sesji zapraszamy w imieniu organizatorów 10 grudnia do sali WOKI (Rynek 34) w Legnicy, o godz. 10. (tr)

JAK KRZEWIĆ KULTURĘ ŚWIECKĄ?

Co kryje się i winno się kryć pod pojęciem „kultura świecka”, jak ją krzewić w naszych burzliwych czasach, czy utrzymać nazwę i strukturę towarzystwa — to wiążące tematy II Zjazdu Wojewódzkiego TKKS, który 14 listopada obradował w Legnicy. Właśnie wokół tych problemów ogniskowała się dyskusja i referat ustępującego zarządu, one też później znalazły swój wyraz w podjętej uchwale.

W tak rozumianym pojęciu „kultura świecka”, mieszczą się również i takie normy moralne, jak: tolerancja, sprawiedliwość, wolność sumienia i wyznania, racjonalizm, patriotyzm, odpowiedzialność za wspólne dobro, demokracja itp. Ich upowszechnianie oraz nadawanie interpretacji światopoglądowej musi mieć na celu utrwalanie zgody i pokoju społecznego, traktowanych jako bezwzględna konieczność, dzięki której człowiek może w społeczeństwie żyć, rozwijać się, uświa-

damiać sobie potrzeby ludzkie i je godnie zaspokajać. Prowadząc działalność edukacyjno-wychowawczą towarzystwo zwalczać i piętnować będzie wszelkie przejawy destrukcji społecznej, m. in. nietolerancję, wrogość, wzajemną niechęć i nieposzanowanie godności ludzkiej, niesprawiedliwość, nieodpowiedzialność itp. TKKS staje w obronie konstytucyjnej świeżości państwa, a w tym instytucji państwowych, szkoły i życia publicznego.

Na czele 30-osobowego, nowego Zarządu Wojewódzkiego stanął, wybrany ponownie, Tadeusz Podwiński. Funkcję wiceprezesów powierzono Marii Hulajew i Jerzemu Czerwowi, a obowiązki sekretarza Piotrowi Czerniakowi. Ponadto dokonano wyboru siedmiu delegatów na IV Krajowy Zjazd TKKS oraz uroczyste wręczono siedmiu osobom odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”, a trzem „Za służony działacz TKKS”. (tr)

SZÓSTY SATYRYKON

Daleko zaawansowane są prace przy organizacji szóstych już Konfrontacji Twórczości Satyrycznej „Satyrykon '82”. Na imprezę złożą się dwie konkursowe ekspozycje: Ogólnopolska Wystawa Rysunku Satyrycznego i Międzynarodowa Wystawa Fotograficzna „Foto-Zart”. Przewidziano też wiele imprez towarzyszących, takich jak: występy kabaretów, projekcje komedii i filmów animowanych, autorskie wystawy rysunków satyrycznych (m. in. Pavla Hlavatiego, Roberta Szcótki, Antoniego Chodowskiego, Edwarda Lutczyna) oraz plener dla satyryków rysujących i piszących. Patronat nad „Satyrykonem '82” sprawować będą m. in. redakcje: „Szpilek”, „Fotografii”, „Karuzeli”, „Gazety Robotniczej”, „Wiadomości” i „Konkretów”.

Organizatorzy czekają na rysunki i fotografie. W wystawie mogą wziąć udział autorzy profesjonalni i amatorzy. Prace oceniane będą w dwóch kategoriach: żart i satyra. Każdy autor może nadesłać trzy rysunki pojedyncze lub serie rysunkowe wykonane w technice dowolnej, w formacie nie większym jak 42x42 cm. Można nadsyłać również prace publikowane, ale nie wcześniej niż 1 stycznia 1982 roku. Do przesyłki należy dołączyć zdjęcie oraz wypełnioną kartę zgłoszenia. Ostateczny termin nadsyłania prac mija 1 stycznia 1982 roku. Rysunki oceni jury złożone z wy-

teoretyków. Posiedzenie komisji konkursowej odbędzie się 20 stycznia 82 r. Dla autorów najlepszych prac przewidziano nagrody pieniężne w wysokości: I — 15 tys. zł, II — 10 tys. zł, III — 7 tys. zł i dwa wyróżnienia po 2 tys. zł. Przyznane będzie również GRAND PRIX SATYRYKONU, nagroda publiczności i trofea patronujących imprezie redakcji czasopism, w tym „OSTRY OŁÓWEK „KONKRETÓW”.

Do 1 stycznia 1982 r. można jeszcze nadsyłać propozycje na konkurs — Międzynarodową Wystawę Fotograficzną „Foto-Zart '82”. Tematem prac powinien być wyłącznie dowcip, żart, satyra i humor w fotografii. Przyjmowane są zdjęcia lub fotomontaże od wszystkich fotografujących. Każdy uczestnik może nadesłać na wystawę nie więcej niż po cztery propozycje w każdym z działów (A — czysta fotografia czarno-biała lub barwna, B — dowolna technika, fotomontaż, kolaż itp.). Format prac dowolny, lecz nie większy niż 80 cm (dłuższy bok). Na odwrocie fotografii należy podać tytuł pracy, imię, nazwisko i adres autora. Posiedzenie jury 20 stycznia 1982 r. Wyniki podane będą do wiadomości 1 lutego. Wśród nagród przewidziano: 2 złote, 4 srebrne i 6 brązowych medali, nagrodę kwartalnika „Fotografia”, dyplom ZPAF, dyplomy organizatorów i trofea pieniężne. Najciekawsze fotografie powalczą także z najlepszymi rysunkami o GRAND PRIX SATYRYKONU.

Dla przypomnienia adres, na który należy nadsyłać prace konkursowe: „SATYRYKON '82” lub „FOTO-ZART '82”, ul. Leńskiego 19, 59-220 Legnica. Tamże wszelkie bliższe informacje. Telefony: 290-16

Coraz mocniej nasila się w naszym kraju walka ideologiczna. Z jej objawami oraz mniej lub bardziej wybrednymi formami spotykamy się na co dzień w zakładach pracy, na ulicy... Ataki na partię, na podejmowane próby naprawy Rzeczypospolitej mnożą się i narastają. W tej skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej partia wy maga od każdego swego członka jednoznacznego i widocznego dla otoczenia zaangażowania się w realizację programu IX Nadzwyczajnego Zjazdu i uchwał podejmowanych na kolejnych posiedzeniach plenarnych KC.

Nad tym jak osiągnąć jedność, siłę, konsolidację i ofensywność działania wojewódzkiej instancji partyjnej w przewidywanym pogłębiającym się kryzysu obradowało 24 listopada pod przewodnictwem I sekretarza KW Stanisława Jasińskiego plenum Komitetu Wojewódzkiego w Legnicy.

WALKA

TOCZY SIĘ TAM...

Referat wprowadzający do dyskusji wygłoszony przez sekretarza KW Zbigniewa Korpaczewskiego zawierał wiele krytycznych uwag pod adresem instancji stopnia podstawowego. Rozluźnienie dyscypliny partyjnej, nieprzestrzeganie przez instancje i organizacje partyjne oraz członków postanowień statutu sprawiło, że operatywność tych ogniw partii budzi wiele zastrzeżeń. Ta niewystarczająca mobilizacja wielu podstawowych ogniw partii powoduje, że szereg mądrych i potrzebnych uchwał oraz decyzji partyjnych nie może być w pełni realizowanych, że tak właśnie jest, potwierdziły kontrole przeprowadzone przez członków wojewódzkiej komisji rewizyjnej. Jej przewodniczący Tadeusz Kopeć w swym wystąpieniu, bazując na wynikach 55 kontroli przeprowadzonych w organizacjach partyjnych wskazał m. in. na tak niepokojące zjawiska jak dewaluowanie decyzji najwyższych instancji, na to że uchwały nie poprzedzane konsultacjami z dolami partyjnymi „rozmiągają się z oczekiwaniami bazy partyjnej. Zejdźmy tam — do organizacji robotniczych — dzisiaj tam toczy się walka”. Sprawą równie ważną jest niezaprzeczanie entuzjazmu świeżo wybranego do władz partyjnych młodego stażem aktywu. „Być może błądzą, ale trzeba dociekać przyczyn ich niepokojów, bo racja tkwi gdzieś pośrodku”.

Ta rozważa, otwartość i pryncypialność winny leżeć u podstaw odbudowy jednolitego szeregu partyjnych. Tymczasem — jak to podkreślił następny mówca, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Eugeniusz Barczyński — szereg członków partii przedkłada dyscyplinę związkową nad dyscyplinę partyjną. Po IX Zjeździe i po IV Plenum KC trzeba się określić, kto jest kim. Co nie oznacza, że nie powinniśmy jednocześnie przeciwdziałać odchodzeniu od partii ludzi wartościowych. Ten proces nie może przebiegać żywiołowo. By tak nie było należy usuwać przyczyny, zniechęcać wobec ludzi i ich spraw.

Potrzeba kontaktów z ludźmi, nie tylko członkami partii, przez wzięcie się w kilku głosach dyskusyjnych, bo inaczej ginie autorytet działaczy, organizacji zakładowych. Do refleksji takich skłaniają także wyniki pracy terenowych grup operacyjnych, które skończyły pierwszy etap swej pracy.

Zofia Hawrylak z Legnickiego Pola wyraziła w imieniu mieszkanków gminy wdzięczność żołnierzom WP za ich pracę i zał. że grupy — taka była opinia ludzi — nie wkroczyły do akcji już w lutym br. W Legnickim Polu dzięki operatywności grupy rozwiązano sprawę zaopatrzenia wsi w wodę, z czym władze gminy nie potrafiły się uporać od blisko 14 lat! Ale obok takich wymiernych działań bodaj ważniejsze czasem były osobiste kontakty z ludźmi starymi, i zapomnianymi, i zasłużonymi, właśnie to, że wnoszone słowa otuchy, odbudowywano zaufanie do władzy, że wyniki prac grup nie uszłyby przyjęto ze strony lokalnych władz jako budujące, świadczył głos przedstawiciela Ścinawy, głos odosobniony i tolerujący, że grupy wprowadziły szereg spraw pozatatułowych, ale i cały szereg pozostawiły do zatatułowania... (tr)

Za najważniejsze zadania wynikające dla pracy partyjnej w obecnym okresie, plenum m. in. uznało:

- Wzmocnienie działań przez wszystkie ogniw partii na rzecz wartości szeregów, mobilizacji członków do realizacji przyjętego na IX Zjeździe programu wychodzenia z kryzysu,

- Poprawę dyscypliny partyjnej oraz przywrócenie właściwej rangi zebraniom POP i posiedzeniom plenarnym w komitetach zakładowych i instancjach stopnia podstawowego,

- Niezwłoczne zaktywizowanie wszystkich członków działających w organach przedstawicielskich, w organizacjach społeczno-politycznych i samorządowych, w ruchu zawodowym do przestrzegania statutu PZPR i aktywnej działalności w realizacji programu partii.

(tar)

Plenum zapoznano się z aktualnym stanem kadr partyjnych zatrudnionych w aparacie wojewódzkim, zatwierdziło opracowaną strukturę organizacyjną KW oraz kandydatury zaproponowanych przez Egzekutywę kierowników poszczególnych wydziałów. Dokonano także wyboru sekretarza KW ds. społeczno-ekonomicznych (funkcja ta dotąd nie była obsadzona). Z upoważnienia Egzekutywy I sekretarz KW S. Jasiński przedstawił kandydaturę Henryka Gołębiowskiego, członka partii od r. 1955, z wykształcenia inżyniera budowlanego, od 10 lat pracownika KBO w Lubinie i aktywnego działacza partii w swym środowisku. W tajnym głosowaniu Henryk Gołębiowski otrzymał 63 głosy spośród 71 u-

„Ocena przygotowań do wdrożenia reformy gospodarczej oraz rozwoju samorządności pracowniczej w głogowskich zakładach pracy” — oto główny temat obradującego 19 listopada plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR w Głogowie. W spotkaniu tym wzięli udział obok członków KM, przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, reprezentanci zakładowych komisji d/s reformy gospodarczej oraz członkowie organizacji młodzieżowych. Wśród zaproszonych gości znaleźli się reprezentanci gospodarczego pionu Urzędu Wojewódzkiego i Komitetu Centralnego partii.

REFORMA MUSI BYĆ!

Wszyscy doskonale znamy dotychczasowe losy reformy gospodarczej. Kiedy po Sierpniu ukazała się, jak na dłoni, prawda o naszej chorej gospodarce, stało się jasne, że doraźne metody jej uleczenia nie zdadzą się na nic i potrzebna jest kompleksowa zmiana przepisów normujących ekonomiczne życie kraju. Niedowład organizacyjny i podstawowe błędy rachunku ekonomicznego były najbardziej widoczne na dole, w zakładach pracy. Toteż najszybciej właśnie na dole zrodził się społeczny ruch na rzecz reformy gospodarczej. Wkrótce o reformie zaczęli mówić wszyscy — przedstawiciele władzy, ekonomiści, robotnicy, młoda inteligencja techniczna. Każdy miał receptę na wyjście z kryzysu, powstawały indywidualne i zbiorowe koncepcje rozwiązań normatywnych. Na szczęblu centralnym powołano Komisję do spraw reformy gospodarczej, w skład której weszli znakomici przedstawiciele świata nauki i praktycy. Jednocześnie rosły społeczne nadzieje.

Raz po raz odzywały się krytyczne głosy żądające przyspieszenia prac nad projektami niezbędnych ustaw oraz konkretnego określenia terminu wprowadzenia reformy. Opracowano dokument zawierający główne kierunki reformy. Dokument ten został zaakceptowany na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, przy czym określono termin jej wejścia w życie na dzień 1 stycznia 1982 roku. Podobnie Sejm na swym posiedzeniu podtrzymał proponowany termin jako ostateczny. Prace wdrożeniowe przybrały więc na sile. Jednocześnie narastający z dnia na dzień kryzys gospodarczy i puste półki w sklepach pokazały wszystkim, jak bardzo gospodarka prowadzona poprzednim systemem jest zależna od różnych zewnętrznych czynników, jak bardzo brak jej stabilności. Rosło przekonanie, że tylko reforma gospodarcza może zahamować zjawiska kryzysowe.

Wiadomo jednak, że same ustawy sejmowe gospodarki nie uzdrowią. Konieczny jest ruch przygotowawczy do reformy na dole, w przedsiębiorstwach. A więc prace szkoleniowe, analizy gospodarcze i ekonomiczne, dyskusje. Inicjatywa Komitetu Miejskiego partii w Głogowie zwołania plenarnego posiedzenia oceniającego dotychczasowy przebieg prac wdrożeniowych w zakładach pracy podjęta została w czasie, kiedy do godziny „zero” pozostało już niewiele dni. Niewiele ale wystarczająco dużo, by nadrobić ewentualne zaległości.

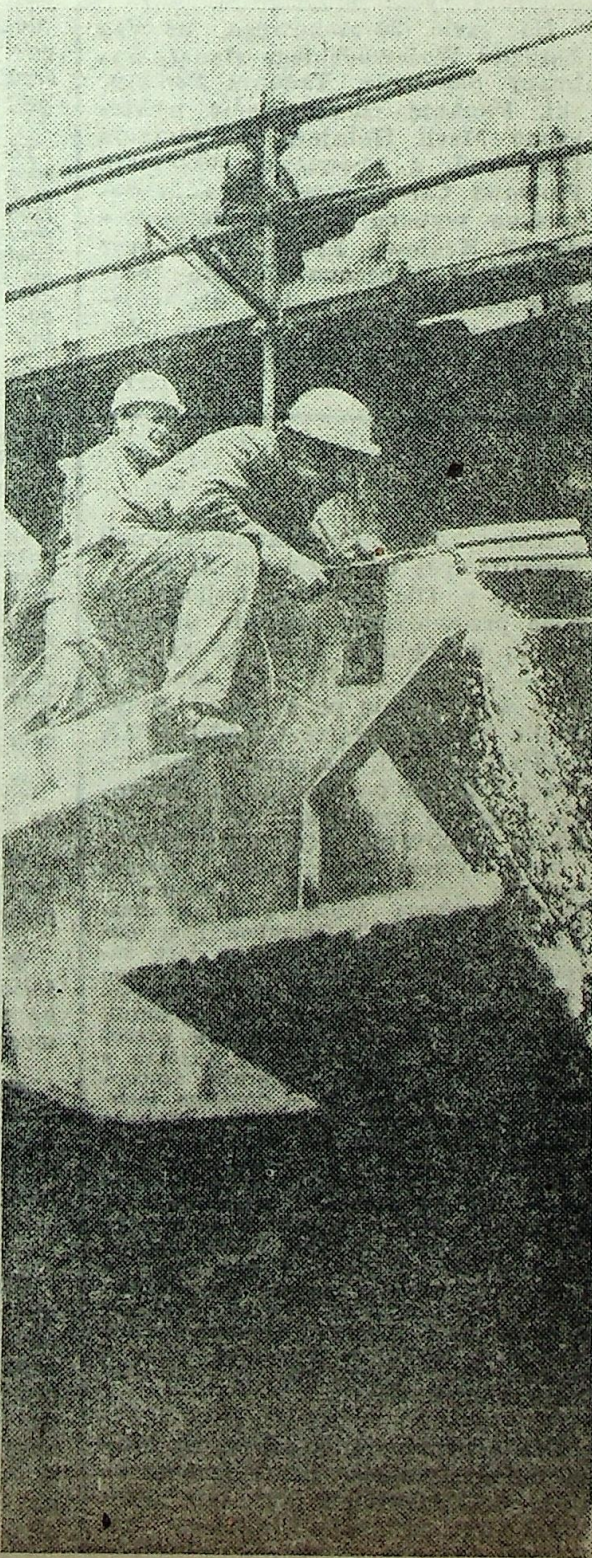
W referacie Egzekutywy KM stwierdzono, że dzisiejsze posiedzenie plenarne winno ukierunkować pracę Komitetów Zakładowych partii w ramach działania na rzecz reformy gospodarczej. Partia w swoich podstawowych organizacjach winna stać się siłą napędową pozytywnych zmian w gospodarce. Komitety Zakładowe muszą włączyć się w system szkoleń prowadzonych przez dyrekcję zakładów i związki zawodowe. W efekcie tej akcji, każdy pracownik musi być przekonany o możliwościach i niebezpieczeństwach, jakie przyniesie reforma. Każdy powinien zdawać sobie sprawę z tego, że reforma gospodarcza daje szansę uporządkowania naszej sytuacji ekonomicznej, ale od uczciwej i mądrej pracy w samych przedsiębiorstwach zależy wykorzystanie tej szansy.

W referacie podkreślono, że właśnie w Głogowie skoncentrowany jest ogromny potencjał produkcyjny, który musi pracować na pełnych obrotach. Obecnie w przedsiębiorstwach obserwuje się obok przykładów pracowitości i zaradności, przypadki marnotrawstwa i brakoróbstwa. Im szybciej załogi same zaczną troszczyć się o funkcjonowanie przedsiębiorstw, tym szybciej z praktyki zostaną wyrugowane, a gospodarka krajowa zacznie wychodzić na głębokie wody. W czasie ostatnich tygodni dają się zauważyć niepokojące tendencje zachowywania starych, skompromitowanych struktur gospodarczych. Tak się dzieje ze zjednoczeniami, które pod nazwą zrzeszeń będą nadal funkcjonować nieznacznie tylko zmieniając charakter swej pracy. Zdarzają się przypadki, że biurokraci opóźniają konkretne działania wdrożeniowe. Jednocześnie w zakładach pracy ciągle jeszcze obowiązują setki starych niezyciowych

niektórych towarzyszy obawy, że ich zaangażowanie i ambicje nigdy nie będą w pełni zrealizowane. A przecież reforma nie może być kolejnym nieudanym eksperymentem gospodarczym.

W dyskusji, jaka wywiązała się po wygłoszeniu referatu Egzekutywy KM, głos zabierali przedstawiciele głogowskich zakładów pracy. Okazuje się, że prace wdrożeniowe przebiegają sprawnie. W wielu przedsiębiorstwach od dawna działają zakładowe komisje d/s reformy, prowadzi się szerokie prace szkoleniowe wśród załóg. Trwają wybory do samorządów pracowniczych, przy czym ze względu na przekonanie o decydującej roli samorządu zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz przedsiębiorstwa, czyni się starania, by w jego składzie znaleźli się ludzie odpowiedzialni, i znający wszystkie problemy przedsiębiorstwa.

Panuje powszechne przekonanie, że w nowych warunkach, jakie nadejdą wraz z nowym rokiem, przedsiębiorstwa będą musiały pracować inaczej. Dlatego opracowuje się szczegółowe raporty o stanie przedsiębiorstwa. Dokumenty te zawierają m. in. ocenę negatywnych zjawisk w zakładzie oraz propozycje lepszego wykorzystania posiadanego potencjału wytwórczego. Stają się one podstawą do dyskusji nad kierunkami rozwoju przedsiębiorstwa, nad strukturą zatrudnienia i płac. W głogowskiej FAMABIE opracowano już cztery warianty pracy przedsiębiorstwa w przyszłym roku. Obecnie trwają tam intensywne szkolenia mające na celu przekonanie ludzi do lepszej pracy.



Charakterystyczne było wystąpienie przedstawiciela kopalni „Sieroszowice”, który stwierdził, że w pierwszym roku działania reformy produkcja zakładu musi być wyższa. Musi, choćby po to, by ludzie więcej zarabiali i by nie trzeba było nikogo zwalniać.

Niestety, te pozytywne tendencje nie były jedynym wątkiem posiedzenia plenarnego głogowskiej organizacji partyjnej. Przede wszystkim bezlitosnej krytyce poddano działania centralnych władz administracyjnych w zakresie reformy. Otóż okazuje się, że centrala zupełnie inaczej wyobraża sobie reformę niż towarzysze z Głogowa. W Głogowie bowiem wzięto na serio dokument zawierający główne kierunki reformy i na tej podstawie zaczęto czynić prace wdrożeniowe i przymiarki do roku przyszłego. Niestety proponowane obecnie propozycje ustaw sejmowych w wielu zasadniczych fragmentach odbiegają nie tylko od kierunków, ale wprost od ducha reformy. Zastrzeżenia budzi proponowany system podatkowy, a zwłaszcza progresja podatków, która może stać się skutecznym hamulcem na drodze osiągnięcia większej rentowności przedsiębiorstwa, system kształtowania cen, którego pierwsze posunięcia wskazują na to, że mało to ma wspólnego z rachunkiem ekonomicznym, brak realnych propozycji wzmocnienia pieniądza. Sugestia Ministerstwa Gospodarki Materiałowej by wszystkie lub większość towarów zaopatrzeniowych były rozdzielane centralnie jest, zdaniem dyskutantów, sprzeczna z zasadą wolnego prawa zawierania umów kooperacyjnych. Jednym słowem projekty proponowanych ustaw, początkowo znakomite, po wielu przeróbkach nie spełniają oczekiwań społecznych. W dużej części po prostu odbierają przedsiębiorstwom obiecaną samodzielność, a samorządom uprawnienia.

Ale nie to jest najgorsze. Okazuje się bowiem, że wbrew postanowieniom IX Zjazdu, wbrew uchwale Sejmu, powstała propozycja odroczenia reformy o cały rok. Mówił o tym przedstawiciel głogowskiej huty miedzi. Jego zdaniem „prowizorium systemowe”, czyli zbiór zasad rządzących gospodarką w przyszłym roku, jest w dużej części przedłużeniem istniejących struktur gospodarczych, które mogą doprowadzić do pogłębienia się jeszcze kryzysu. „My jako partia musimy rozliczać wszystkich z realizacją uchwał IX Zjazdu.

W odpowiedzi na to, Mieczysław Twaróg, st. inspektor Komitetu Centralnego przedstawił aktualny stan prac nad aktami normatywnymi oraz wyjaśnił zasady „prowizorium systemowego”. Dokument ten normuje gospodarcze życie kraju w roku 82, przy czym nie jest w żadnym wypadku odchodzeniem od kierunków reformy. Zawiera on 70 proc. zasad docelowych i 30 proc. zasad przejściowych, które po roku zostaną zlikwidowane. Ponadto ustawy dotyczące działalności drobnej wytwórczości i PGR pozostaną bez zmian. Wyjaśnił jednocześnie, że projekt prowizorium jest obecnie konsultowany w największych zakładach kraju i w KK „Solidarności”. Na jego wprowadzenie zgodę musi wydać Sejm.

Mimo to w proponowanej uchwale towarzysze z Głogowa domagają się ścisłego przestrzegania ustalonego harmonogramu prac nad reformą, a zwłaszcza terminu jej wprowadzenia. Stanowczo przeciwstawiają się wszelkim próbom zmian kierunku reformy.

W sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego czuć było nastrój wielkiego oczekiwania na „godzinę zero”. Dyskutanci z entuzjazmem mówili o pracach przygotowawczych, o rosnących emocjach, nadziejach i oczekiwaniach wśród załóg pracowniczych. Jednocześnie mówili o swoich obawach i przekonaniu, że jeśli reformy nie wprowadzimy teraz, od stycznia, to nie wprowadzimy jej już nigdy.

Odniosłem wrażenie, że o ile towarzysze z Głogowa nie do końca jeszcze wiedzą, jaka będzie reforma, to na pewno wiedzą już, jaka być nie powinna.

Ziły krytykowane od lat. Nie trzeba być wielkim fachowcem, żeby dostrzeżać oprócz zalet tych popularnych u nas samochodów ciężarowych, także ich wady. Są wytrzymałe, świetnie spisują się w warunkach zimowych, ale zużywają jednocześnie mnóstwo drogiego paliwa — benzyny. Ponieważ polscy kierowcy jeżdżą także na krajowych jęczkach, wiedzą, że mamy samochód swojej produkcji, spalający jedną trzecią paliwa mniej, i to paliwa tańszego: olej napędowy. Zadają więc pytanie: dlaczego importujemy ziły, a eksportujemy jęczki?

CZEKAJĄC NA ODPOWIEDZ

Nie wiem, czy były jakieś oficjalne próby wyjaśnienia tej sytuacji. Zresztą, jak każdy temat dotyczący stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR z pewnością i ten należał, w mniemaniu odpowiedzialnych władz i instytucji, do tematów tabu. W każdym razie w LGOM-ie sprawa wciąż jest niejasna, mimo że od ponad roku rząd, partia i środki masowego przekazu starają się dostarczać informację pełną, obiektywną i sprowadzać w ten sposób problemy do ich właściwych rozmiarów.

Latem tego roku niektóre kwestie naszej wymiany handlowej, w tym także z ZSRR były gorąco dyskutowane przez członków partii w kopalni „Polkowice”. Swoje wątpliwości i pytania wysłali 10 sierpnia do ministra handlu zagranicznego. Niestety, odpowiedzi nie otrzymali, chociaż w różnych biuletynach zaczęły się pojawiać informacje dotyczące poruszonych przez górników problemów. W „Polkowicach” uznano je jednak za zbyt ogólnikowe, niejasne, słowem — niewystarczające.

W październiku Komitet Zakładowy PZPR w ZG „Polkowice” wysłał więc kolejne pismo. Tym razem do Haliny Skibniewskiej, wicemarszałka Sejmu PRL.

Odnosnie radzieckich ciężarówek czytamy: „Sprzedajemy nasze jęczki, które są dobre, funkcjonalne i oszczędne w eksploatacji. Zużywają tylko 26 litrów oleju napędowego na 100 km, a kupujemy w ZSRR ziły, które są absolutnie nieopłacalne w eksploatacji, bo zużywają 56 litrów czystej benzyny na 100 km (...) W Zakładzie Transportu naszego Kombinatu stoi beczynnie ponad 120 takich samochodów”?

W kwestii ogólnej: „Dlaczego handel zagraniczny stosuje niezrozumiałą i niezgodną ze zdrowym rozsądkiem praktykę, polegającą na tym, że takie same wyroby importujemy, jak własne eksportujemy?”

Także w październiku sprawę wzięła w swoje ręce „Solidarność” kopalni. Również wystosowała list do Haliny Skibniewskiej. Ponieważ dokument został opublikowany w 39 numerze biuletynu „Solidarność Zagłębia Miedziowego”, ze sprawą ził i jęczki zapoznali się tysiące związkowców Legnickiego. Przewodniczący Komisji Zakładowej, Piotr Serafin, który podpisał pismo w imieniu 4500 członków „Solidarności” w „Polkowicach”, pyta o kryteria, które rządzą handlem zagranicznym.

Wniosek nr 3: „Sejm musi doprowadzić do normalnej sytuacji, aby o handlu zagranicznym zaczęli decydować ludzie odpowiedzialni, aby handel nie był tajemnicą przed społeczeństwem”.

Ponieważ organizacja partyjna i związkowcy posłużyli się przykładem 120 unieruchomionych ził, postanowilem sprawdzić, jak jest istotnie?

Zakład Transportu KGHM to olbrzymia firma, obsługująca kilkanaście zakładów zagłębia miedziowego. Rozmawiam z dyrektorem technicznym, Zbigniewem Ochołem. Przyznaje, że ził to nie jest wymarzony samochód dla jego zakładu i uszczęśliwiano nim na siłę. Ale to historia. Od trzech lat Zakład Transportu tego typu ciężarówek nie otrzymuje.

● Czy prawdą jest, że stoi u was na kółkach 120 ził?

— W ubiegłym roku z powodu limitowa-

nia benzyny wycofaliśmy z eksploatacji 42 samochody tej marki, głównie ziły 131-tenowe i MMZ 555 — wywrotki. 16 sztuk sprzedaliśmy rejonom dróg publicznych. W pierwszym półroczu tego roku wycofaliśmy kolejnych 61 samochodów. Z powodu braku benzyny stawiamy na kołki następne. Aktualnie stoi beczynnie 129 ził, głównie typu MMZ 555 oraz 130G — wóz skrzyniowy. Nasze działania pokrywają się z uchwałą nr 182 Rady Ministrów, która wprowadza 25-procentowe ograniczenia w taborze samochodowym. Tak więc ilość beczynnych samochodów jeszcze się zwiększy...

● Czy oznacza to, że ziły już u was nie jeżdżą?

— Nie. Eksploatujemy nadal ziły-cementowoz, cysterny, pogotowia techniczne.

● Ile paliwa zużywają przeciętnie ziły, a ile jęczki?

— Ził MMZ 555 (4,5-tonowa wywrotka) — 39 l etyliny 78 na 100 km, ził 130G z przyczepą i ładunkiem — 54 l, bez przyczepy — 39,6 l, ził 131 — 57,7 z przyczepą i ładunkiem oraz 45,5 bez przyczepy. Ładowność ził — 4,5 tony na skrzyni oraz 6 ton na przyczepie. Jęcz 315 — z przyczepą 35,7 l oleju napędowego, bez przyczepy 27 l. Ładowność — 8 t plus 10 ton.

● Czy są to wielkości reklamowane przez producenta czy też wyliczone z eksploatacji?

— Tyle rzeczywiście zużywają w naszym zakładzie.

Sprawa przyszłości ził na naszych drogach została już rozwiązana. Jest to samochód o zapłonie iskrowym. Do tego typu pojazdów odnosi się szósty paragraf wspomnianej już uchwały nr 182. „Minister handlu zagranicznego wstrzyma realizację kontraktów i umów na dostawy w latach 1982 — 85 z importu samochodów ciężarowych, samowyladowczych oraz samochodów o ładowności ponad 4 tony z silnikami o zapłonie iskrowym, zapewniając w tych latach odpowiednią dostawę części zamiennych do pojazdów dotychczas zaimportowanych”.

Górnicy poruszyli jednak i inne sprawy. Na przykład interesuje ich kwestia relacji między rublem transferowym a dolarem USA (eksportowane przez nas wyroby posiadają tzw. wkład dewizowy), eksport statków, wyrobów elektronicznych, maszyn. Czekają na konkretną, adresowaną do nich odpowiedź wicemarszałka Sejmu. „Uważamy — twierdzą nasi pracownicy — że atrybutem demokracji socjalistycznej jest prawo obywatela do zadawania każdego pytania pod adresem władzy i uzyskiwanie na każde z nich rzetelnej odpowiedzi” — czytamy w liście organizacji partyjnej „Polkowic”.

Nietrudno zauważyć, że sprawy handlu polsko-radzieckiego często goszczą na łamach gazet i czasopism, zajmują czas programów telewizyjnych i radiowych. Zazwyczaj mówi się o nich rzeczowo, krytycznie, bez emocji. Odrabiane są wieloletnie zaległości w informowaniu społeczeństwa o faktach, które powinny być jawne. Stąd też drażliwość i nieufność. Z głosów, które dochodzą z „Polkowic” wynika, że wciąż istnieje zapotrzebowanie na pełną informację, a ludzie chcą słyszeć ją z ust autorytetów niekwestionowanych.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

„GÓRNIKU! TWÓJ ZWIĄZEK CHCE...”

(Dokończenie)

Znowu „Rudna”. Po kilku tygodniach od pierwszej publikacji pod tym tytułem powracam do spraw, które wywołałem stąd w notatkach jako nie załatwione. Przede wszystkim sześciogodzinny dzień pracy wprowadzony przez NSZZ „Solidarność” z powodu złych warunków wentylacyjnych. Stwierdzono je na pięciu oddziałach wydobywczych. Skrócenie czasu pracy górników „Rudnej”, a także załóg innych przedsiębiorstw wykonujących prace inwestycyjne, przyniosło zmniejszenie wydobycia dziennego o 5—7 proc. Co się od tamtego czasu zmieniło?

— Wprowadziliśmy w życie program pościąganie doraźnych, które choć nie rozwiązały problemu wentylacji generalnie, przyczyniły się istotnie do poprawy warunków pracy — mówi dyr. Januchta. — Sześciogodzinny dzień pracy obowiązuje już tylko na G-14 oraz nielicznych pracowników na G-1 i G-3. Nadal pracują po sześć godzin PBK i ZRG — wykonawcy prac inwestycyjnych.

● Do planu wydobycia zaliczane są tony wydobyte przez wszystkich. Jak w takim razie wyglądają wyniki października?

— Zadania wykonaliśmy w całości. Stało się to możliwe dzięki pracy w wolne soboty. Można powiedzieć, że zadziałała tu uchwała 199.

● Ile wynosi przeciętne wydobycie sobotnie?

— Pracujemy tylko na pierwszej zmianie. Normalnie daje ona 8100—8200 ton rudy. W soboty osiągamy np. ostatnio 7420 ton, czyli ponad 80 proc.

● Słychać głosy, że uchwała 199 stwarza możliwości kombinowania. Fedruje się i gromadzi zapasy w piątek, a w sobotę jedynie wywozi na powierzchnię...

— Było to możliwe kiedyś na węglu, kiedy płacono dodatek za każdą tonę wydobytą w dzień wolny. Podobne możliwości stwarzał też fundusz mobilizacyjny. Teraz zasady placowe zmieniły się. Nie płacimy w zależności od tego, ile wynosi wydobycie.

● A ile płacicie?

— Ustalono zasadę, że trzy dniówki i dwie premie. Górnik zaszerogowany do 6smiej grupy może w wolną sobotę zarobić do 2 tys. zł.

● Jeżeli zarobek jest stały i niezależny od efektów, to istnieje możliwość, że będziecie w przyszłości płacić jedynie za przychodzenie do pracy?

— Nie, system jest bardziej skomplikowany. Po pierwsze, w sobotę nie zjeżdżają wszyscy chętni, ale tylko potrzebni do bezpośredniego wydobycia. Można tu mówić już o konkurencji, bo ostatnio chętnych jest więcej niż trzeba. Jeżeli ktoś się będzie obijał, to sztygar nie zapisze go po prostu na następną sobotę. Po drugie, wolna sobota (przepracowana) automatycznie zalicza się do liczby dni pracy. Gdyby ktoś zjechał i nie pracował — nie wydobędzie odpowiedniej ilości ton i w skali całego miesiąca nie wykona swojej przeciętnej dniówki, oznacza to stratę premii za wydobycie. I po trzecie, nie ma w naszej kopalni atmosfery do siedzenia...

Pod ziemię zjechali z termometrami przedstawiciele obu związków zawodowych. Działania doraźne, a przede wszystkim niższa temperatura na powierzchni sprawiły, że tylko na jednym wydziale było powyżej 28 stopni C i tam utrzymano sześciogodzinny dzień. Opadły emocje wokół uchwały 199. „Solidarność” wyraziła swoją dezaprobatę, ale nikomu pracy nie zabrania. Rozwiązaliśmy ten problem rozsądnie, bo nikt nie stawiał sprawy na ostrzu noża — mówi dyr. Januchta.

Gdy wyjeżdżałem z kopalni, do działaczy partyjnych i związkowych dotarły pierwsze informacje na temat premiowania pracy w wolne soboty towarami deficytowymi. I znów rozstrzał opinii. Góra zabiega, aby górnikom nie zabrakło tematów do dyskusji.

(ch)



Ponad 20-tysięczna organizacja ZSMP województwa legnickiego ma III Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą za sobą. O wydarzeniach i przebiegu poinformowały dość obszernie prasa codzienna, radio i telewizja. Chcemy dziś zainteresować czytelników atmosferą, jaką towarzyszyła obradom, przedstawić garść reporterskich spostrzeżeń, spisanych na gorąco w trakcie obrad opinii uczestników, zacytować rozmowy, słowem — przydać suchym, gazetowym wiadomościom kolorytu i życia.

ŻĄDAMY...

Trzeba szczerze przyznać, że dominującym uczuciem, jakie towarzyszyło nam, gdy wchodziliśmy do siedziby Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy, było zaprawione odrobiną goryczy powątpiewanie, czy aby nie przyjdzie nam odbyć jeszcze jednej z tak ostatnio modnych w kraju nasiadówek poważnie nazywanych zjazdami, które prócz wylewania morza łez i żądań niczego w zasadzie nie załatwiają.

Początek obrad tradycyjny — odznaczenia państwowe, związkowe. Ceremoniał. Na sali wyczuwa się jednak lekkie napięcie, którego źródło tkwi — jak nas później oświecono — w przewidywanej ostrej walce wyborczej, wyciąganiu spraw z przeszłości.

O dziwo, nic z tych rzeczy. Zdumienie nasze było tym większe, iż jedynymi właściwie reminiscencjami różnie przecież wyglądającej przeszłości — wszak ostatnia konferencja odbyła się w grudniu 79 roku, a zatem przed... Referat ustępującego dziś szefa ZW miał tylko kilka momentów samokrytycznych (!). Widocznie coraz bardziej trafiają do ludzkiej świadomości nawoływania, by przestać gadać o tym co było, a zacząć się przyszłością.

Trudno jednak oprzeć się refleksji, iż znakomita większość wystąpień nie dawała odpowiedzi na postawione nieostrożnie na wstępie obrad pytanie: w jaki sposób wyjść z dolka? Nie mogła, bowiem nie może jej dać żadna odpowiedź, która zawiera w sobie miast konstruktywnych rozwiązań pakiet żądań i postulatów, nierzadko pretensji pod wszelkimi możliwymi — z wyjątkiem swego — adresami.

ABY BYŁO JAK NAJLEPIEJ

Te słowa przewijały się nagminnie w zdaniach płynących z mównicy. I pomimo iż padło wiele słów prawdziwych i przekonujących, świadczących o powiewie nowego rozumienia niektórych spraw, rzucił się w oczy brak precyzji, zwyczajne gadulstwo, spod którego wyzierała często ignorancja, zaściankowość i partykularyzm. Ten ostatni ostro przejawiał się przy omawianiu tak istotnych tematów jak kredyty dla młodych małżeństw, pomoc dla rolników indywidualnych, szanse młodych na wsi i w mieście. Z głęboką troską należy przyznać, iż ton

MÓWIA DELEGACI:

Edward Górczyński, górnik, operator PBKR Lubin:

— W moim odczuciu konferencja przebiega prawidłowo, choć chciałoby się usłyszeć więcej na temat działalności organizacyjnej, bardziej szczegółowego ukierunkowania pracy na przyszłość. Mamy dużo kłopotów, które często rodzą się na skutek niedociągnięć i błędów popełnianych przez władze administracyjne województwa. Jestem górnikiem i kiedy jeżdżę na dół, trudno mi zrozumieć, dlaczego robi się tyle szumu wokół wolnych sobót, podczas gdy w tygodniu nierzadko dwie pod rząd zmiany stoją beczynnie, bo nie ma paliwa dla maszyn.

Co do konferencji, to mam wrażenie, że za dużo miejsca zabiera nam procedura. Ale cóż, w dalszym ciągu uczymy się demokracji, trochę to musi kosztować czasu i nerwów. Polityka mamy po uszy, chodzi tylko o to, by wypracować konkretne sposoby wyjścia z kryzysu. Mam nadzieję, iż nowo wybrany zarząd będzie ściśle respektował wole organizatorów podstawowych, a jednocześnie będzie zarządem wymagającym i twardo reprezentującym interesy młodzieży.

niektórych — co bardziej krewkich — dyskutantów nieodparcie wskazywał na głęboki podział rysujący się pomiędzy różnymi środowiskowymi grupami młodzieży.

Charakterystyczne, że tak przemówienia programowe kandydatów na przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego, jak i dyskusja za swe podstawy obrały deklaracje woli działania, podbudowane omówieniem tych problemów, które wymagają najszybszego załatwienia. Jest to zrozumiałe, aczkolwiek na palcach jednej ręki można by wyliczyć przykłady ilustrujące realne, konkretne pomysły i recepty na rozwikłanie trudnych problemów. Chlubnym pod tym względem wyjątkiem było wystąpienie przedstawiciela Rady Kombinackiej ZSMP z Lubina, który nie bawiąc się w owijanie w bawełnę, omówił stanowisko i plan działania młodzieży skupionej w ZSMP kombinatu, zwłaszcza w kwestii mieszkaniowej (budownictwo patronackie i indywidualne dla młodych małżeństw, projekty utworzenia młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych) ściśle określając rolę organizacji w urzeczywistnianiu tych celów.

Wśród mnóstwa poruszanych tematów wiele emocji wzbudził zasygnalizowany już rysujący się podział młodzieży na tło środowiskowe. Padły więc z mównicy ciężkie słowa o stanie kultury na wsi, o ucieczce młodych, o nierównym starcie życiowym. Z drugiej zaś strony kwestionowano idee sprzedaży związanej, wskazując, że cierpi na tym młodzież miejska. To samo zresztą dotyczyło postulatu zwiększenia puli towarów kierowanych na wieś w ramach kredytów dla młodych małżeństw.

MÓWIA DELEGACI:

Andrzej Wójcicki, rolnik indywidualny ze wsi Okmiany:

— Moje wrażenia z konferencji są, ogólnie rzecz biorąc, pozytywne. Związek przeszedł swa najcięższą próbę. Groziło przecież zupełne oderwanie młodzieży wiejskiej. Tak się nie stało. Zdaje sobie sprawę, że wiele postulowanych pociągnąć dotyczących kultury wiejskiej, zwiększenia bazy produkcyjnej w rolnictwie jest mało realne. Wydaje mi się jednak słuszne, że związek podejmuje tę tematykę. Szkoda tylko, że niektórych mówców ponoszą emocje. Stanowczo przeszarżował delegat z Głogowa, mówiąc że rolnikom nie są potrzebne praktyki i telewizory, bo przecież nie wstawia ich sobie do chlewu...

Byłem na III Nadzwyczajnym Zjeździe ZSMP i na tej podstawie mogę powiedzieć, że sposób, w jaki dzisiaj obradujemy, w pełni odpowiada demokracji. Może za mało mówi się o niektórych sprawach ale teraz najważniejsza jest praca. Co do nowego zarządu jestem optymistą, choć nie tak do końca. Nowa miotła zamiata, ale nie sądzę, by organizacja ruszyła z kopyta z robotą i spowodowała na przykład wybudowanie świetlicy w Okmianach. Trzeba czasu.

START Z PUNKTU „0”

Mówiło się dużo, jak jest źle, że trzeba dać tym lub tamnym. Nie usłyszeliśmy za to bodaj słowa o tym, co już zrobiono w samej organizacji. Czy podjęto próby przebudowania nadwężonych struktur, zmiany stylu działania? Miało się wrażenie, że o tych sprawach zaczęto mówić po raz pierwszy. Znamienne, że i na tym gremium pojawił się problem funkcjonowania informacji

wewnątrzwiązkowej oraz określenie interesów i potrzeb młodych. Widać dobitnie, że istnieje spory dystans między instancją wojewódzką a instancjami terenowymi i zakładowymi. Stąd też z aplauzem spotkało się rzucone z mównicy hasło: trzy dni w terenie — dwa dni w Zarządzie Wojewódzkim!

Do takiego sposobu pracy potrzebny jest jednak operatywny i doświadczony aktyw. Czy organizacja dysponuje nim? Na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Co prawda zapowiedziano dalszą weryfikację szeregów, wzmoczenie szkolenia ideologicznego, ale próżno było oczekiwać przykładów nowych form, metod i kształtu tych szkoleń. Szkoda, bowiem za opracowanie tych recept podziękowałoby wiele organizacji nie tylko młodzieżowych.

MÓWIA DELEGACI:

Jadwiga Miechowicz, uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Głogowie:

— Poruszano wiele problemów, ale nie uważałam, by mówiono o młodzieży szkolnej. Reprezentowała ją tylko troje delegatów. Dlaczego zatem nie zabieraliśmy głosu? Trudno powiedzieć. Sądze, że był to jakiś rodzaj tremy. Byliśmy najmłodsi, większość kolegów to dwudziestoparo- trzydziestolatki. Kłopot — tak na oko — mogłoby być moim rodzicami. Wiec czemu się dźwigi? Co do nas, to jedno jest pewne: trzeba dać młodzieży szkolnej rozrywkę, kulturę, sport; słowem — czymś ją przyciągnąć, a dopiero potem zajmować się sprawami ideologicznymi.

Z mieszanymi uczuciami opuszczaliśmy siedzibę Zarządu Wojewódzkiego, w której 20 listopada 1981 roku odbywała się III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP. Nie usłyszeliśmy bowiem ani słowa o stosunku młodzieży do strajków, do opracowywanych i czekających na wdrożenie metod wyjścia z kryzysu. Jest to tym bardziej zdumiewające, iż jak można przypuszczać, reforma pociągnie za sobą przykre skutki również — a może przede wszystkim — dla młodych ludzi. Tymczasem, jak można było się przekonać, wyobraźnia delegatów nie sięga aż tak daleko i może dojść do tego, że związek stanie bezradny, gdy przyjdzie mu bronić interesów swych członków i to nie w sprawach łodówek, pralek itp., ale o wiele poważniejszych, bo pracy.

Na razie przy pomocy „twardej” waluty w postaci wspomnianych deficytowych przedmiotów „zbytku” z zapalem prowadzi się walkę o wpływy w różnych środowiskach, co poniekąd jest uzasadnione znacznym odpływem z ZSMP młodzieży, jaki nastąpił w okresie minionego roku.

Zepchnięto na daleki plan — co jest wynikiem pragmatycznego nastroju, jaki oparował społeczeństwo — pozakonsumpcyjne potrzeby „nadziei narodu”. Bez odpowiedzi pozostawiono pytanie, jakie niemo postawił przed związkiem przymiotnik: „socjalistyczny”. Gdzie więc podziało się polityczne oblicze związku, który jak można sądzić z przebiegu dyskusji, wyraźnie steruje w kierunku tendencji syndykalistycznych? Wszak wyraźnie mówiono o działaniach i programie, którego nie powstydziliby się żaden prawdziwy związek zawodowy. Takie widać czasy. Warto więc, by także ci, którzy przebąkali o samodzielności i niezależności ZSMP pokusili się o chwilę zadumy nad tym, kim w rzeczywistości są, jakie jest polityczne oblicze związku i jakie płyną stąd konsekwencje? Warto!

MÓWIA DELEGACI:

Robert Grzybowski — Przewodniczący ZZ ZSMP w Hucie Miedzi „Legnica”:

— Konferencja może być odbierana różnie. Na pewno nie wszystkich zadowoliła. Wybrano nowy zarząd i wyliczono główne bolączki, z jakimi boryka się młodzież. Pokazała także, że istnieje zaostrzający się podział między wsią a miastem. Dziwne, bo sprawa ta wyszła dopiero na tej konferencji. Była to jednocześnie lekcja demokracji, co oczywiście nie wyklucza regionalnych nacisków, ale demokracja ma różne oblicza i z tym trzeba się pogodzić. Siła związku nie leży w jego władzach. Wszystko zależy od pracy w instancjach podstawowych. W myśl nowego statutu instancje miejskie i wojewódzkie mają mieć charakter służebny wobec organizacji podstawowych. Dlatego też trzeba będzie nauczyć się pracować po nowemu. Tego spodziewam się po nowym zarządzie. Poza tym wiele zależy od sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Nowo wybrani ludzie muszą sobie zapracować na nasze poparcie, bo to, którym dysponują obecnie, jest im dane niejako na kredyt. Jestem umiarkowanym optymistą, bowiem w dalszych czasach przenieść działając to nie znaczy działać.



Fot. Krzysztof Raczkowski

KOŃCZYMY Z DREŹWOTĄ

● Czy wyniki wyborów na funkcję szefa ZW były dla Ciebie zaskoczeniem?

— Nie byłem zaskoczony. To nie przerost ambicji i zarozumiałość każe mi tak mówić. Miałem poparcie terenu. Zdobyłem je sobie podczas kampanii wyborczej.

● Jak tego dokonałeś?

— Myślę, że pomogło mi otwarte stawianie spraw. Nie lubię obiecywać.

● Zdajesz sobie chyba sprawę z tego, iż kierowanie organizacją młodzieżową w tak trudnym okresie wymaga nie byle jakiej odwagi. Poprzednikom było łatwiej..

— Przeszedłem w ZMS i ZSMP całą drogę awansu od członka, poprzez szefa ZSMP w jaworskiej „Pollenie”, przewodniczącego ZM w Jaworze i wreszcie wiceszefa ZW. Zdobyte doświadczenie na pewno pomoże mi lepiej spisywać się na nowym stołku.

● Jaki najważniejszy problem stoi przed ZW w bieżącej kadencji?

— Zjednoczenie ruchu młodzieżowego w jeden, wprawdzie sztuczny, ale zawsze monolit, wyrugowało ZSMP ze szkół ponadpodstawowych. Na efekty tego nie trzeba było długo czekać. Organizacja nasza nie przyjmowała takiej liczby członków, jakiej należałoby się spodziewać. Co prawda przychodzili nowi ludzie, ale już nie w taki naturalny sposób jak kiedyś, gdy ZMS działał także w szkołach średnich. Decyzję o zjednoczeniu podjęto zbyt pochopnie. ZSMP stracił ciąg wychowawczy. Do szkół wracamy, ale jeszcze dużo czasu upłynie, nim wrócimy do sytuacji z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych.

● ZSMP co jakiś czas podkreśla, że chce współpracy z ZMW dla dobra całej polskiej wsi. Jednocześnie tu i ówdzie dochodzi do cichej wojny między ogniwami jednej i drugiej organizacji..

— Wsi nie można rozbić tylko po to, żeby wygrać interesy jednej albo drugiej organizacji. Wspólne są problemy młodych gospodarzy niezależnie od koloru legitymacji. Dlatego musimy wspólnie z ZMW dobić się w gminnych strukturach takiej reprezentacji, która nie spychałaby młodych na koniec kolejki po maszyny, nawozy, materiały budowlane.

Muszę powiedzieć, że nie boimy się ZMW, bowiem wszędzie, gdzie organizacja ta wchodziła, nasze ogniowa się ożywiały, umacniały. A że ludzie przechodzą do ZMW — to jest ich indywidualna sprawa i nie będziemy się w to mieszać. Zrobię jednak wszystko, aby przeciwdziałać różnej maści manipulacjom młodzieżą wiejską, mającym na celu odbijanie naszych członków i rozbijanie kół. Myślę zresztą, że szkoda tracić energię na takie drobne utarczki między organizacjami, a czas zająć się konkretnie i do końca polepszeniem bazy kulturalnej i bytowej młodzieży wiejskiej. Zbyt duże są różnice między poziomem życia młodego człowieka w mieście i na wsi. I jeśli chcemy mieć w przyszłości dobre rolnictwo, to dziś musimy młodemu gospodarzowi i jego rodzinie zapewnić przynajmniej część tego, co ma miasto. Muszą być domy kultury, kina, świetlice, kluby, biblioteki. Musi być prowadzona na wsi właściwa praca kulturalno-oświatowa, czyli taka, która umiejętnie wciągałaby młodych do uczestnictwa w kulturze i korzystania z ofert placówek.

● Jak widzisz udział ZSMP w rozwiązaniu kwestii mieszkaniowej? Co drugi członek waszej organizacji czeka na mieszkanie...

— Musi dobić się o właściwą rangę budownictwo patronackie ZSMP. Mimo niepowodzeń, jakie napotkała ta idea w prze-

Rozmowa z MARKIEM ZIELIŃSKIM — nowo wybranym przewodniczącym ZW ZSMP w Legnicy.



Fot. Waldemar Sikorski

szłości, młodzież chce budować dla siebie i gotowa jest poświęcić w tym celu każdą wolną chwilę. Jest entuzjazm, potrzebna jeszcze tylko dobra wola władz.

● Ci szczęśliwcy, którzy już dostaną klucze do własnego mieszkania stają przed kolejnym problemem — wyposażeniem pomieszczeń. W waszych rękach kredyty dla młodych małżeństw...

— Rzecz w tym, że kredyt sprawy nie rozwiązuje. Po prostu nie ma towaru. Kilka dni temu gościliśmy u nas wojewodę — poprosiliśmy o wydzielenie pewnej puli artykułów właśnie na książeczki MM. Mamy zapewnienie, że towaru będzie więcej.

● Wróćmy jeszcze do spraw mieszkaniowych. Gdybyście, nie wiem jak, rozwinęli budownictwo patronackie i tak nie zalałoby ono wszystkich potrzeb...

— ...trzeba walczyć o przywileje dla młodych rodzin. Ich wnioski muszą być laskawiej rozpatrywane przez spółdzielnie mieszkaniowe. Po prostu młode małżeństwa muszą mieć zwiększoną pulę. ZSMP musi się postarać o wydzielenie w każdym mieście pewnej, możliwie największej ilości

mieszkań rotacyjnych dla młodych. Nosimy się także z zamiarem powołania młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych. Tych działań musi być więcej niż dotychczas.

● Wiele chcesz zrobić. Czy starczy Ci czasu?

— Jedna kadencja to na pewno za mało, ale przecież trzeba coś zostawić zastępcy. Ja też nie przyszedłem na czyste pole. W nowej strukturze ZW radykalnie zmniejszyłem ilość etatów tu na miejscu, aby pieniądze przekazać w teren: do gmin i zakładów pracy. Mój poprzednik miał czterech zastępców i pięciu sekretarzy; teraz jest tylko jeden wiceszef i pięciu sekretarzy.

● Jeden z dyskutantów domagał się lepszych kontaktów z ZW...

— Z mojej dziesięciomiesięcznej w ZW działalności wynika, że pracownicy ZW rzadko wyjeżdżali w teren, do ludzi. Przy czym teren to — w moim rozumieniu — nie zarządy miejskie i gminne, lecz organizacje zakładowe i wiejskie. Z nimi musimy się zbliżyć. Zbliżyć — to znaczy wyjść do nich z bieżącą informacją, wyjaśnieniami, zasięgnąć na miejscu języka o ich problemach, by potem lepiej je rozwiązać. Tak pojmuję również kwestię budowy zaufania do ZW.

● Niestety dyskusja na konferencji nie jest rzeczowa. Z każdego wystąpienia przebijają żądania. Dużo gorczy. Brak konkretnych propozycji, jak organizacja ma wyjść z kryzysu moralnego i politycznego. Brak entuzjazmu...

— ZSMP popełnił błąd, który mści się właśnie na konferencji. Otóż w ciągu półtora roku mieliśmy dwie kampanie: przed III Nadzwyczajnym Zjazdem ZSMP i przed konferencją wojewódzką. Wystrzelaliśmy się więc programowo jeszcze przed zjazdem. A że stawiamy żądania, to tylko kwestia mody. Dziś wszyscy w kraju czegoś żądają. Jest to także swego rodzaju przytyk żalu u młodzieży, która w minionej dziesięciolecie dawała dużo, choć nie dostawała wiele...

● Dlaczego młodzież nie mówi o aktualnej sytuacji kraju? Czyżby nie obchodziła was reforma, rynek pracy itp?

— To wszystko nas obchodzi, ale do wprowadzenia reformy nie jesteśmy należycie przygotowani. W Warszawie przy ZG pracuje zespół, który opracowuje wnioski wynikające z reformy, a obchodzące młodych. Niestety nic bliższego na ten temat nie powiem, bo informacje o przebiegu prac do nas nie docierają. Wiem tylko, że ZW od 1 stycznia będzie na samodzielnym rachunku. Nie będzie to proste, bowiem żyjemy ze składek i dotacji państwowych. Zarząd Główny wystąpił o uzupełnienie kiesy związku o 150 milionów złotych.

● Nikt nie lubi krytyki. ZSMP chyba szczególnie, a jednak na wielu tzw. odcinkach waszej działalności występują nieprawidłowości, które krytyce się nie oprą...

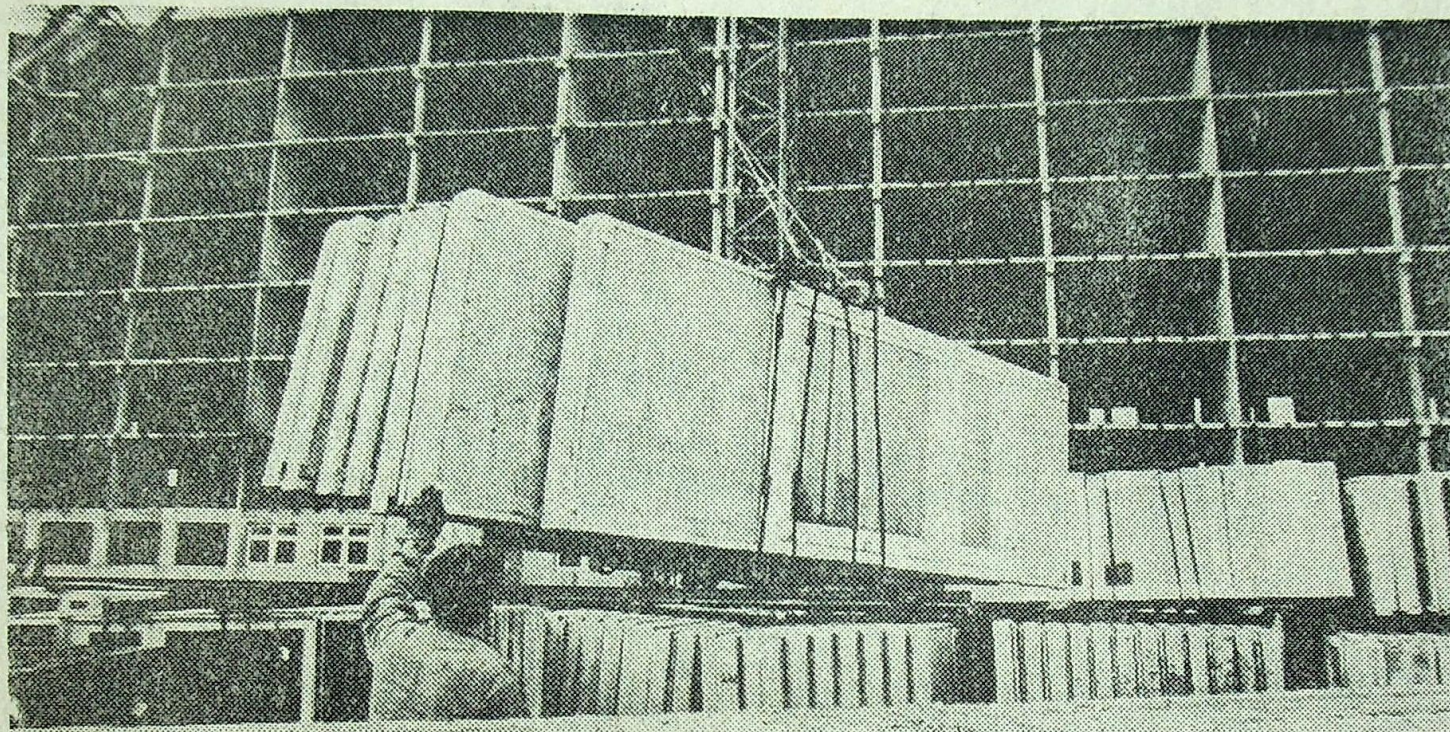
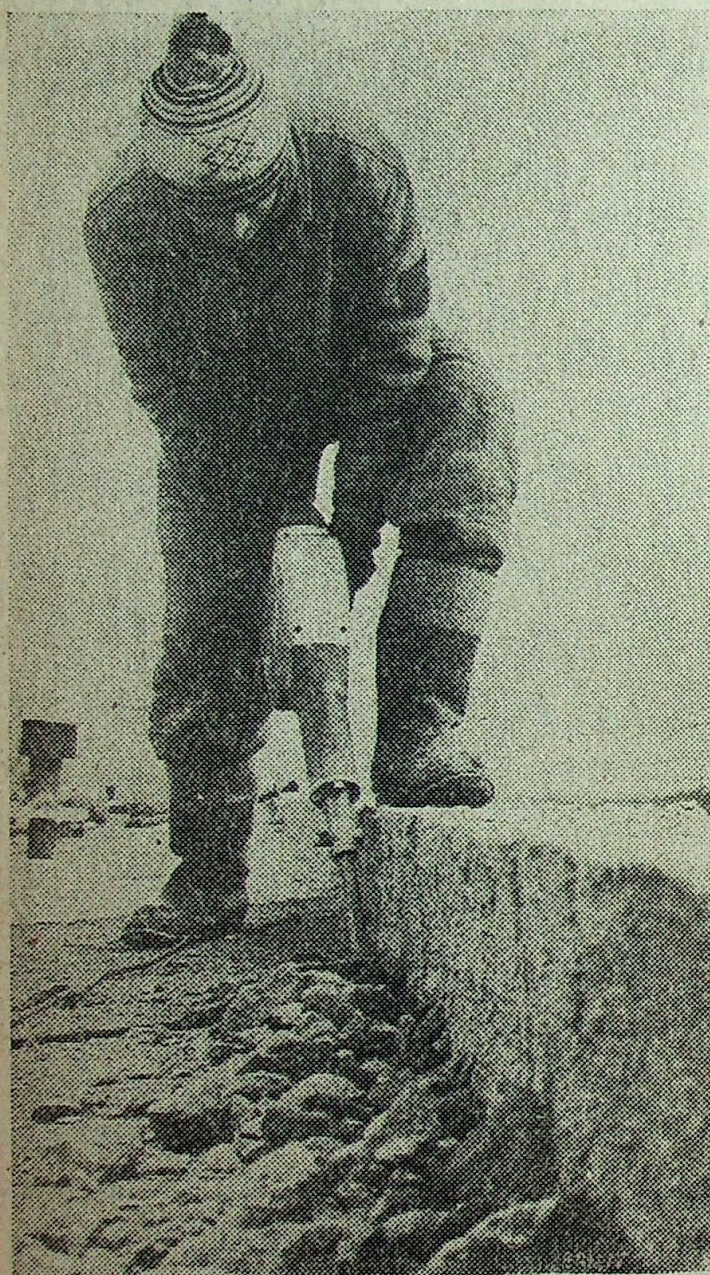
— W wielu wypadkach krytyka była słuszną i ja jestem za tym, żeby nam pokazywać, gdzie źle działamy. Potrzebę krytyki, czy raczej samonaprawy sami odczuwamy bardzo silnie. W tym celu chcemy opracować raport o stanie młodzieży, na bazie którego można będzie zrobić program wolniejszy od wszystkich krytykowanych dotychczas form i metod pracy.

● Co zamierzasz zrobić, aby umocnić ZSMP jako organizację? Aby prawdziwie brzmiał przymiotnik „sojalistyczny” w nazwie?

— Jeśli chodzi o szereg, to one się podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej wyciszczyły. I realnie licząc mamy dziś w województwie 20 tysięcy członków ZSMP. Na pewno praca ideowo-wychowawcza (czyli ta umacniająca słowo „sojalistyczny”) wymaga naprawienia i zasadniczej zmiany form oraz metod. Nie umiem jeszcze dzisiaj powiedzieć, z czym wyjdziemy do młodzieży, ale na pewno postawimy na odświeżenie języka szkoleń i świadomość polityczną.

● Dziękuję za rozmowę.

Teksty na str. 6—7:
JACEK BROSKIEWICZ
CZESŁAW PAŃCZUK



przy Wrocławskiej

zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI, tekst: GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Jeszcze rok temu olbrzymia tablica informacyjna przy ul. Wrocławskiej w Legnicy mogła wywołać najwyżej gorzką uśmiesz. Na olbrzymim placu, na którym miał stać Szpital Wojewódzki po prostu niewiele się działo. Dziś na szczycie bloku łóżkowego wiatr wygina w różne strony zieloną „wiechę”...

Historia budowy jest typowa. Kilkunastoletnie przy-
miarki. Wielka pompa z wmurowaniem kamienia węgiel-
nego. Obietnice ministrów i dyrektorów. Potem smutek
budowy, której uciekają kolejne terminy.

Szpital Wojewódzki to hasło, za którym kryje się kilka
obiektów leczniczych. Od 1977 roku budowany jest tzw.
etap pierwszy: blok łóżkowy, blok dziecięcy, przychodnia
zdrowia, blok pomocy doraźnej, blok diagnostyczno-zabie-
gowy, budynek gospodarczy, kotłownia. W cenach z 1978
roku ma to kosztować ponad 900 mln zł, z czego 666 mln
pochłona roboty budowlano-montażowe. Nietrudno zgad-
nać, że są one w tej chwili najważniejsze. Decydują o po-
wodzeniu całego przedsięwzięcia. Jak więc przebiega?

— 55 min z 65,2 min. Czyli w żadnym roku budowy nie

Dokąd? DKZM. Taksówkarzowi nie jest znany ten adres. Dodaje szczegół: tam gdzie „Muza” i już jedziemy... Stali bywalcy kawiarni ukuli jej inną nazwę „Gniazdko Miłości”. Mówią, że jest to jedyne w mieście przytulne miejsce i można w nim wypić coś alkoholowego, można się zabawić.

„Gniazdko Miłości” liczy sobie siedem miesięcy, prosperuje od kwietnia tego roku, zyskało jednak błyskawiczną popularność, ma stałych bywalców: Mówią, że przychodzi tu najbardziej beztroška i nowobogacka młodzież.

LUBIŃSKI SYNDROM

W piątki, soboty i niedziele po południu Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie staje się istną fortecą obleganą przez młodzież, powodem jest odbywająca się w tych dniach, w kawiarni, dyskoteka. Tłum powiększa się im bliżej dziewiętnastej. Stoją na schodach, korytarzu, w hallu i czekają. O dziewiętnastej bramkarze-kulturyści zastawiają wejście stołem. Sprzedaż biletów trwa kilkanaście minut. Miejsce jest za mało. Ci, którzy nie weszli, wiele by dali, aby tylko dostać się w intymny półmrok, aby wypić coś mocnego, by znaleźć się w tym tłumie.

„Gniazdko” stało się dziwną świątynią dla młodych ludzi. Przesiadują w nim nie tylko w dni dyskotek, ale również w powszednie dni, nawet za cenę lekcji. Nagminne ucieczki spowodowały, że nauczyciele skierowali do DKZM prośbę, aby opóźnić otwieranie kawiarni. Przesunięto czas otwarcia na czternastą. Przychodzą więc po szkole, chociaż na dziesięć minut, aby tylko posiedzieć w półmroku.

Postronny przechodzień odwiedzający wystawę twierdzi, że w kawiarni przesiaduje młodzież rozwydrzona, bez zainteresowań, ambicji i idei. „Mają trochę grosza, to przychodzi tutaj, słono płać za koktajle, kawę itp. Rzadko kiedy oderwie się ktoś z kawiarnianej społeczności, aby zwiedzić ekspozycję, nikt nie zapyta o prasę, bo nie ma takiej w „Gniazdku”, a zresztą nie można w takim półmroku czegokolwiek poczytać. Siedzi się, rozmawia z dziewczyną, słucha cichej muzyki i coś popija. Od czasu do czasu ktoś urywa się, zamroczony schodzi na dół w poszukiwaniu toalety. Babcia kłozetowa jest bardzo uczulona na widok narcomana, oni zwykle brudzą po kątach, a perswadować im coś?”

O dziesięciolitrowej bańce z makowiną, tej, którą znaleziono na dachu DKZM, już się nie mówi, minęło, może znaleziono inne metody. Ważne, że jest dyskoteka, że pulsująca muzyka, że taniec... „Nieważne czego się słucha, ważne, że pulsują decybele” — mówi jedna z dziewcząt.

Czy na pewno w ten sposób można pozbyć się na jakiś czas lęku, można szczerze schować się, jakby to, co powoduje strach i słabość było tylko na zewnątrz? Dziewczyna nie odpowiada, mówi po chwili tylko, że „Gniazdko” coś daje...

W bufecie mnóstwo przeróżnych atrap — skomasowane na małej przestrzeni przypominają trochę strzelnicę z mnóstwem kolorowych świecidełek i kwiatków-piórek.

Ajentka Wanda Myszkowska uważa, że w Lubinie powinno być bardzo dużo takich właśnie kawiarenek. Wszystkie winny być kolorowe, przytulne. Ze się to nie podoba?

— Zarzucano mi kiedyś, że zbyt czerwono, że jak w podejrzanym miejscu, a ja to celowo robię. Młodzież potrzebuje tego, ja sama przecież byłam młoda, ja rozumiem. W domu same smutne twarze rodziców, przynębiające problemy, więc niech się tutaj czują inaczej, niech mają rozrywkę. Ze buduary? Może jak zasłonięte są story to jest buduarowo, ale przecież w ogóle jest lepiej niż przedtem. Przedtem było brudno i śmierdząco, teraz ludzie czują się tu przyjemnie...

— Czy na pewno, wiem, co robię? Mam rodzinę za granicą, mam katalogi, ciągle je przeglądam... Proszę pani my jesteśmy dużo do tyłu, dużo, a to — wskazuje na „Gniazdko” — to mnie się naprawdę podoba.

„Gniazdko” jest więc na sposób agencyjny przytulne, ukrywa się w nim młodzież ta mniej lub więcej przystosowana do życia, z portfelem wypchanym „zielonymi” i złotówkami. Interes prosperuje. Nie można się dziwić, że agent staje na głowie, że stara się wszelkimi sposobami „nagarnąć” młodzież. Gdyby „Gniazdko” było jedną z kilkudziesięciu lub nawet kilkunastu młodzieżowych kawiarenek w Lubinie, pewnie by pozostało niezauważone. Kiedy jednak jest jedną i jedyną kawiarnią...?

Od kwietnia tego roku w kawiarni odbyły się zaledwie dwie imprezy. Pozostał po

nich nieprzyjemny ferment i rysy na parkiecie, usunięcie których jak twierdzi agentka — kosztowało 10 tysięcy złotych. Zrozumiała jest więc obawa agentki przed wprowadzeniem do „Gniazdko” jakiegokolwiek działalności kulturalnej. Zresztą czy nie wystraszy to klientów, którzy przychodzą do oazy w czysto konsumpcyjnych celach?

Pracownicy DKZM podchodzą do współpracy z kawiarnią niechętnie. Nie mają bowiem żadnych zapewnień, że można taką dalej prowadzić. Stan ten sankcjonuje umowa o wynajęcie (od WSS) kawiarni. Umowa ta, żeby było bardziej wesoło, pozbawia placówkę jakiegokolwiek prawa do wejścia z imprezami na teren (z założenia przecież swojej) kawiarni.

W konsekwencji agent ma monopol nie tylko na gastronomię, ale i na kulturę. Pani Wanda Myszkowska zrobiła wystrój sama, wykazała w tym momencie bardzo dużo inicjatywy i przedsiębiorczości, wskutek czego wystrój był gotowy po tygodniu. Że nie był to właściwy strzał? Ma przecież prawo do robienia interesu, dlaczego jednak DKZM tak łatwo dał jej prawo do kształtowania gustu młodzieży? DKZM posiada pracownię plastyczną, swojego plastyka, ma kino „Muza”, podobnie WSS zatrudnia specjalistę, istnieje pojęcie plastyka ogólnomiejskiego. Jest jeszcze wiele osób, które w kwestii dekoracji wnętrz mają o wiele więcej do powiedzenia niż agent. A to, że powinny coś powiedzieć nie ulega wątpliwości. „Gniazdko” jest bowiem najbardziej publicznym miejscem w Lubinie, skupiającym najwięcej młodzieży, jest też doskonałą okazją do wejścia w środowisko z działalnością kulturalną. Dlaczego DKZM tak łatwo zrezygnował z możliwości, dlaczego agenta obdarzono tak bezgranicznym zaufaniem? Tymczasem w DKZM jest ciasno, nie ma miejsca na rozwinięcie małych form kameralnych. Muzyka młodej generacji z pew-

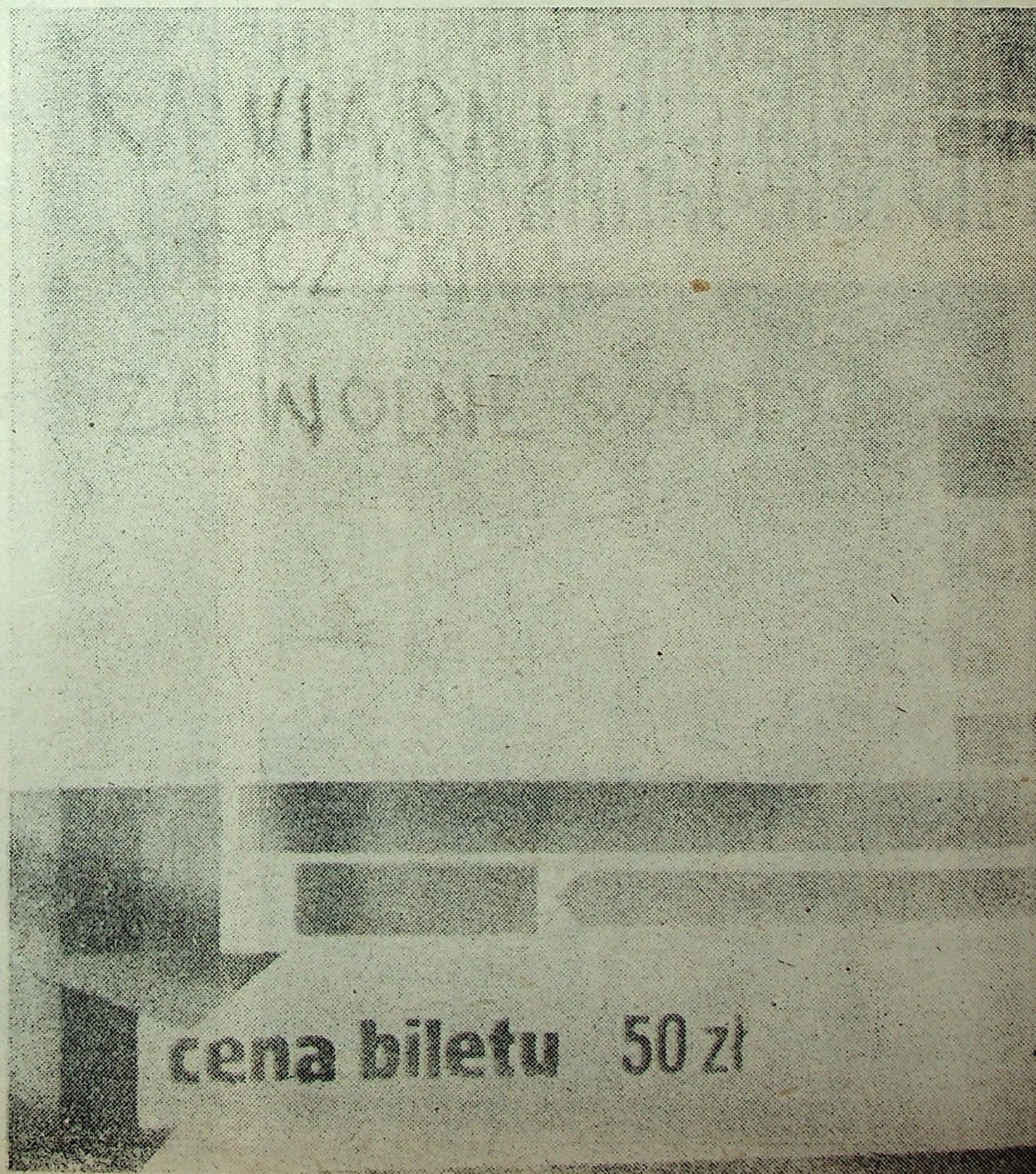
nością by się przyjęła, ale też nie ma miejsca, po ostatnim koncercie w sali kinowej zniszczono dwa rzędy krzesełek, jakich rozmiarów nabrałyby zniszczenia w kawiarni?

Fakt, że problem nieprzystosowania społecznego w środowisku lubińskiej młodzieży jest szczególnie niepokojący, nie wpływa na decyzje menadżerów kultury. Nie wiele ich obchodzi, że młodzi nie mają ugruntowanej hierarchii poglądów, że są wy-preparowani ze stabilnego środowiska, że gubią się, bo często nie mają oparcia w rodzinie — tym powinna się zająć poradnia wychowawczo-zawodowa, szkoła, służba zdrowia — mówią pracownicy kultury.

Poza biologicznymi potrzebami, poza realizacją samego siebie w szkole, w miejscu pracy, młodzi mają szczególnie rozwiniętą potrzebę „bycia razem”, potrzebę wymiany poglądów, zetknięcia się grup społecznych, zderzenia przeróżnych zainteresowań. Idealnym miejscem do spełnienia tych potrzeb jest placówka kulturalna, na której ciąży obowiązek uszlachetniania środowiska poprzez intelektualną działalność. Gdy jednak kultura wycofuje się z tych pozycji — pozostaje panem agent, a sens poszukiwań zostaje uwięziony radosnym podnieceniem, intymnym nastrojem emanującym od granatowych pluszy, czerwonego światła, miernie upstrzonego srebrnymi gwiazdkami sufitu, zestawienia połyskliwej i matowej czerni, odpowiednio wyciszonej muzyki, feerii barw...

Może ktoś znajduje od czasu do czasu ulotkę napisaną w serdecznym, przyjacielskim tonie informującą, że liczy się każdy głos próbujący odpowiedzieć na pytanie o sens życia, o to co chciałoby się w nim rozblić... ale w „Gniazdku” jest intymne oświetlenie, trudno odczytać drobny druk, tym bardziej, że inna lekcja estetyki bardziej frapuje, inna lekcja trwa...

JADWIGA WARDACH



cena biletu 50 zł

Fot. K. Raczkowiak

Jest w Polsce wielu takich, co to gdyby mogli — a udaje im się to coraz częściej — z rozkoszą utopiliby się w morzu demokracji, w jakim powoli pogrąża się nasz kraj. Uczyniliby zaś to tym szybciej, na im większą wrzawę i uwielbienie mas mogliby przy okazji zarobić.

„Władza absolutna”, „totalna”, „reżim” wreszcie — to określenia, które jak pociski ciężkiej artylerii są miotane dokoła w niedziei, że coś przy okazji da się zburzyć, przewrócić, obalić. Nieważne dokładnie co. Ważne, by cokolwiek.

PRAWDY Z AFISZA

Być może spotkam się tu z natychmiastowym zarzutem, że boję się pełnego, bogatego w formy życia politycznego, które kwitnie na Zachodzie, a równocześnie nikt tam z głodu nie ginie. Być może kiedyś — nie tak dawno — odpowiedziałbym, że owszem, taki styl budzi moje obawy, bowiem rozumem dziś — jak wielu moich „przebudzonych” rodaków — że panujące w siedemdziesiątych latach zwyczaje w robieniu polskiej polityki były całkowitym zaprzeczeniem takich samych, ale obowiązujących w cywilizowanym świecie. Słowem, nie wierzę w powodzenie, postulowanej podobno wówczas, stopniowej reformy sposobów gospodowania. A już w zupełności nie wyobrażam sobie zreformowanego życia politycznego. Ale są to gdybania.

Sierpniowy przełom dokonał pod tym względem cudu. Trudno jednak mówić o krystalizacji postaw politycznych — z wyjątkiem niewielkich grup zdeklarowanych przeciwników lub orędowników istniejącego do niedawna systemu politycznego. Mówię do niedawna, bo nie sposób pokusić się obecnie o precyzyjne określenie i nazwanie po imieniu procesów, które dzieją się na naszych oczach. Jest to po prostu fizycznie niemożliwe. Historia dzieje się na co dzień. Uznane i narosłe głęboko struktury poddawane są bezwzględnej weryfikacji, niektóre z nich niebezpiecznie trzeszczą w posadach, lecz równocześnie nic nie wskazuje na to, by zarówno ich twórcy jak i przeciwnicy bardzo się tym faktem przejmowali.

JĘZYK POLITYKI A PRAWDA

Posłużmy się przykładem. Twierdzenie, niewątpliwie prawdziwe, brzmi: „Żyjemy w określonym państwie, określonego systemu funkcjonującego, w określonych warunkach geopolitycznych i gospodarczych świata”. Ale prawda ta, jak nietrudno zauważyć, została powiedziana również określonym językiem politycznym. Językiem (a przykłady można by mnożyć), który mocno zdewaluował się w ludzkiej świadomości. Przestał być — o ile był nim kiedykolwiek — językiem konkretnym, jasnym, a przez to komunikatywnym. Można chwalić jego skrótość i ascetyzm, ale trzeba zdać sobie także sprawę z tego, że lata karmienia hasłami typu „jedność polityki, ekonomiki i ideologii” poczyniły ogromne spustoszenia w ludzkiej wrażliwości i znakomicie obniżyły zdolność przyjmowania za swoje prawd i powiedzmy to także półprawd serwowanych szczerze przez pseudofachowców, od propagandy. Trzeba zatem przyznać, że wiele dogmatów płynących z wyżyn władzy i administracji budziło opory co trzeźwiej myślących, ale i te zdrowe odruchy ginęły w powodzi transmitowanych do mas nowych, w zamyśle atrakcyjnych, a w rzeczy-

wistości prymitywnie skonstruowanych i obliczonych na najbardziej prymitywne instynkty, balamutnych treści.

Co dalej? Otóż można wybrać dwa wyjścia. Pierwsze (a symptomy mamy okazję obserwować na co dzień) to krótko mówiąc działania propagandowe, podejmowane z uniesieniem przez rozmaite ugrupowania polityczne z partyjnymi ekstremami włącznie. Rodowód tych poczynań wywodzi się z powrotu do metod totalnej, przy użyciu wszystkich możliwych środków, walki politycznej. Ostrzem zaś tej walki jest rozbuchana propaganda, której formy i sposoby przekraczają niejednokrotnie ramy wszelkiej, najbardziej nawet liberalnej przyzwoitości, a już na pewno nie mieszczą się w ramach zasad obowiązujących w cywilizowanym świecie. No, ale jest to nasz, polski model demokracji...

Wyjście drugie, to — by być konsekwentnym — po prostu wyrzeczenie się poniżających ludzką godność metod. Niektórzy rozognieni fanatycznie młodzieńcy nie zawsze zdają sobie sprawę, że posługiwanie się nimi to broń obosieczna. Czy zatem porzucenie tych metod jest możliwe? A jeśli tak, to przez kogo? Kto pierwszy zrezygnuje ze skutecznych przecież, co mocno mi się kłóci z prawdami o wysokiej świadomości społecznej i politycznej Polaków, metod prowadzenia propagandowej roboty.

Odpowiedź na te pytania jest niezmiernie trudna. Można jednak wysnuć przypuszczenie, że przynajmniej jeden wariant rozważania tego problemu nie ma szans w obecnych warunkach realizacji. Tym wariantem jest możliwość administracyjnego, zakazowego ukrócenia praktyk propagandowych. Co więc pozostaje? Czy stan wiecznego napięcia okaże się obowiązujący w Polsce? Wielu sądzi, że jest to nam potrzebne, jak woda rybnie...

FASADOWOŚĆ

Czy propaganda jest bezimienna? Czy na ulotkach, afiszach, plakatach, miejsce na podpis musi ziać pustką? Wiedzieć, co się czyta i słyszeć, co się mówi, to nie wszystko. Warto wiedzieć również, kto pisze i kto mówi. A wiedza ta w wielu przypadkach jest bardzo pouczająca. Tymczasem często bywa tak, że to co jest chciane, a nie zawsze bywa prawdą przez sam fakt owego pożądanego, staje się prawdziwe. Rozbudzone ambicje i wola uczestniczenia w polityce, w jej kształtowaniu, słowem w decydowaniu — wszystko to ma również ciemne strony. Szkoda, że fakt ten jest oczywisty tylko dla niewielkiej grupy doktrynerów po obu stronach barykady. Oni oczywiście zacierają z uciechy ręce, bowiem stan taki jest punktem wyjścia do zastosowania mechanizmów manipulacji. Ale moralność i etyka, a także zwykła ludzka uczciwość rzadko idą w pa-

rze z polityką. Wszak w niej nie liczą się sentymenty, a jedynie skuteczność. I gdzie tu miejsce dla prawdy?

Prawda jest przykrawana w zależności od potrzeb, wymogów chwili i aktualnych trendów politycznych. Ale kto raz zaskarbił sobie zaufanie tłumów może pozwolić sobie na korzystanie z niego do woli. Czyż w takim razie wypada dziwić się, że bywa ono nadużywane? Przyszan, że mocno bawią mnie naiwne wołania o prawdę obiektywną, o prawdę realną. Czy naprawdę ci, którzy tak mocno nadwerężają sobie struny głosowe, nie wiedzą, że prawda to tylko swoista czapka niewidka, pod którą kryje się cała masa rozmaitej proveniencji celów i idei politycznej? Słychać wołania i żądania, by środki masowego przekazu służyły społeczeństwu... O naiwności ludzka! Jakąż cokolwiek z nas ma gwarancję, że środki te — w jakichkolwiek rękach — zawsze służyć będą społeczeństwu i państwu z tą tylko małą różnicą, że raz służą w większym stopniu społeczeństwu, a raz państwu. A zamordyzm kwitnie wszędzie, nie tylko w poddających się najłatwiej krytyce oficjalnych organach władzy i legalnie istniejących środowiskach politycznych. Zresztą, kto wie, gdzie tego rodzaju tendencje są silniejsze...

Fasadowość propagandy ma różne oblicza, zwłaszcza że obowiązująca obecnie ustawa o cenzurze jest dość liberalna, aczkolwiek zdaje sobie sprawę, że w wielu punktach mocno kontrowersyjna. Otóż fasady, za którymi kwitnie twórczość propagandowa, dla jednych są łatwe do rozpoznania, dla innych zaś zupełnie nieuchwytne.

Mamy obecnie w Polsce w gruncie rzeczy dwa rodzaje propagandy. Jeden to nie przebiegająca w środkach ofensywa nazwijmy to antyoficjalna, polegająca często na bojkocie legalnej prasy, radia i tv. Oczywiście głównym orężem ataku jest tu operowanie pojęciem „prawdy”. Drugi rodzaj to propaganda „obronno-zaczepta”, której skuteczność jest siłą rzeczy o wiele mniejsza, bowiem niekiedy jej twórcy biorą w słuszną czy też niesłuszną obronę skompromitowane czy też mocno nadwerężone symbole przeszłości, które mają to do siebie, że kojarzą się przeciętnemu obywatelowi z mrokami epoki gierkowskiej. Oczywiście taki schemat jest uproszczony, bowiem i tu, i tam można zauważyć niuanse, polegające chociażby na dających się tu i ówdzie zauważyć gestach pojednania, porozumienia czy nawet konstruktywnej współpracy. Czas pokaże, czy są to tylko gesty, czy też oznaki rzeczywistego porozumienia...

Państwo przestało mieć monopol na informację. Faktu tego nie można nie zauważyć. Gdy się tego nie czyni, łatwo można doprowadzić do zawalenia się całego pieczeniowic budowanego przez lata systemu. O co więc idzie? Rzecz jasna o głęboką reformę, której głównym celem byłoby uzbrojenie oficjalnych środków masowego przekazu w oręż zapewniający im możliwości umiejętnego kojarzenia ich statutowych obowiązków, tzn. sprawnego, szybkiego i obiektywnego informowania, realizacji i obrony interesów państwa z oczekiwaniami społeczeństwa. Problem jest niezmiernie trudny do przeprowadzenia, wymaga bowiem umiejętnego i odpowiedzialnego podejścia, wyrzeczenia się skompromitowanych metod nacisku i manipulacji. Te ostatnie są bowiem krótkowzroczne, skuteczne jedynie na krótką metę, a w konsekwencji obracają się przeciw — pomijając już względy etyczne — społeczeństwu i samym autorom nacisku. Jaka droga prowadzi do tak idealnego z pozoru modelu? Na to pytanie spróbuję odpowiedzieć w następnym artykule.

JACEK BROSZKIEWICZ

Nie miej
dwóch
języków w gębie



Doskonale pamiętają go starsi sympatycy sportu, pamiętam go również z udanych występów w barwach warszawskiej Legii na początku lat sześćdziesiątych. Ten doskonały technik imponował przede wszystkim w ringu swą elegancją, efektowną walką, cieszył się szczerą sympatią widzów, która po każdym udanym występie sprawiała mu duże owacje. Poza ringiem zawsze zadziwiał wesołym i życzliwym usposobieniem...

O NOKAUT ŁATWO

Jan Gałązka, bo o niego chodzi, karierę pięściarską rozpoczął jako 15-letni chłopiec w Białymstoku, by już w trzynastej walce zdobyć wicemistrzostwo Polski juniorów i określenie go kieszonkowym Drogoszem. Trudno wymienić wszystkie szczeble kariery tego zasłużonego boksera.

Warto jednak przypomnieć, że w 1965 r. zdobył mistrzostwo Polski w wadze koguciej i w tym samym roku odniósł swój największy sukces — w Berlinie wywalczył tytuł wicemistrza Europy, przegrywając w finale z mistrzem Starego Kontynentu i mistrzem olimpijskim Grigoriewem. Jan Gałązka stoczył 245 walk (tylko 30 przegrał i 5 zremisował), 10 razy bronił barw narodowych, a w pokonanym polu zostawił m.in. Grigoriewa (ZSRR), Rachera (RFN), dwukrotnego mistrza Europy Freistadta (RFN), Rumunów Giju i Dumitrescu, nie mówiąc już o całej plejadzie polskich bokserów. Występy w ringu zakończył w 1973 r. (w wieku 28 lat), po studiach na AWF w Warszawie poświęcił się pracy szkoleniowej. Prowadził zajęcia z Gwardią Zieloną Góra (awans do II ligi), Moto Jelcz Oława (uratował zespół przed spadkiem) i Polonią Leszno, a od trzech miesięcy zajmuje się szkoleniem II-ligowej Miedzi Legnica.

Przejął pan zespół w bardzo trudnej sytuacji. Drużyna, która niegdyś walczyła o awans do I ligi, dużo straciła ze swej świetności. Dlaczego wybrał pan ten klub i co pan zastał 1 sierpnia br. podejmując tu pracę?

— Lubię pracę w klubach przeżywających duże trudności. Cieszę się, jeżeli uda mi się (dotychczas nie miałem wpadki) uratować jakąś sekcję. Praca to ciężka, ale nigdy nie szedłem na łatwiznę i zawsze podejmowałem się najtrudniejszych zadań. W takim działaniu mogę się sprawdzić jako szkoleniowiec.

O bokserach Miedzi słyszałem dużo pochlebnych opinii, szczególnie po krakowskich walkach z Gwardią Łódź i Zagłębiem Lubin o wejście do ekstraklasy. Ówczesni trenerzy dysponowali ponad 20 seniorami, wśród których nie brakowało bardzo liczących się w kraju pięściarzy. Z wieloletniego dorobku niewiele zostało. Zostałem 8—9 zawodników, gdyż odeszli lub zrezygnowali z uprawiania boks m.in. Massier, Lipiński, Zurawski, Dukat, Cerolewicz, Ostrowski, Szybiński, Marzec, Maciej, Sukiennik. Została tylko niewielka garstka z dawnego składu z rutynowanym Zenonem Kaczorem, Krzysztofem Należnym i Wiesławem Witkiewiczem. Skład zespołu uzupełniają: Jan Nowak, Zbigniew Raś, Jacek Kurpeta, Mirosław Kula, Robert Girs, Leszek Zwierchowski i Zbigniew Koprowski. Większość z nich to bardzo młodzi wiekiem i stażem zawodnicy, nie posiadający najlepszego przygotowania, niezbędnego w tej klasie rozgrywek obycia i potrzebnej rutyny. Uwidoczniło się to w zakończonej ostatnio pierwszej rundzie spotkań II ligi. Drużyna zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, z nieznaczną stratą do Wisły Tczew i trochę większą do Hutnika Kraków. Przed rewanżami znajdujemy się w wyjątkowo trudnej sytuacji i trzeba wiele włożyć wysiłku, aby się utrzymać. Wymagać to jednak będzie

solidnej opieki ze strony władz klubu i sekcji oraz wytężonej pracy wszystkich bez wyjątku zawodników.

• Z tymi sprawami nie jest jednak najlepiej...

— Decydując się na Legnicę miałem w pamięci dobrą pracę byłego zarządu sekcji — z jej szefem Zenonem Hołówką. Zostałem, niestety, coś innego. Największym mankamentem w chwili obecnej jest brak odpowiedniego sprzętu. Zawodnicy trenują w dziurawym lub kombinowanym obuwiu, polatanych dresach, brakuje im rękawic i innego podstawowego sprzętu. Ja także od 18 października nie mam służbowego dresu, bo mi go skradziono po jednym ze spotkań i jakoś nie mogę się doprosić o wydanie nowego. Wszelkie próby o przekazanie czegoś z centralnego magazynu klubu nie odnoszą skutku. Po prostu nie jesteśmy piłkarzami, mimo że występujemy w II lidze, a oni tylko w klasie okręgowej. W tej sytuacji wyglądamy nie jak prawdziwi sportowcy, ale jak obdartusy. Brakuje też tak elementarnych rzeczy jak apteczki, czy herbaty...

Pragnę zwrócić również uwagę na słabutkie zainteresowanie naszą działalnością ze strony zarządu i działaczy sekcji. Za mało zwraca się uwagi na pracę wychowawczą. Często pobłaża się zawodnikom opuszczającym treningi. Nie wszyscy z nich znają kierownika sekcji, nie ma też wreszcie okresowych spotkań oceniających efekty pracy szkoleniowej i uzyskiwanych wyników. Robiono w klubie i robi się nadal wszystko, aby piłkarzom zapewnić jak najlepsze warunki. O bokserach myśli się o wiele mniej, a ich zarobki różnią się zasadniczo od stawek piłkarzy.

Zawsze zgłaszam, kto nie uczęszcza na treningi. Sugeruję potrącenia z pensji, lecz moje słowa trafiają jak przysłowiowy groch o ścianę. Walczyć trzeba, a występy oceniają kibice. Wyniki nie są, niestety, zbyt optymistyczne i stąd mogą powstawać opinie,



Fot. Krzysztof Raczkowiak

że Gałązka pewnie nie robi lub tego nie potrafi. Wiele rzeczy załatwia się poza moimi plecami, a przecież w innych klubach dzieje się całkiem inaczej. Z opowieści wiem, że Kazimierz Paździor, prowadząc Zagłębie Lubin, podejmował uwzględniając zaangażowanie w treningach decyzje o wysokości zarobków poszczególnych zawodników. Efekt był taki, że solidnie przykładali się do ćwiczeń i nie miał zbyt dużych kłopotów z ustalaniem składu. Moja sytuacja jest jednak obecnie diametralnie różna i nic dziwnego, że muszę się solidnie namęczyć, aby jakoś skleić skład na jeden czy drugi mistrzowski mecz.

• O tym, że nie jest dobrze w waszej sekcji wie sporo osób, zwłaszcza sympatycy tej dyscypliny. Czy widzi pan jednak jakieś możliwości przezwyciężenia kryzysu i wyprzedzenia legnickiego boks na szerokie wody?

— Z zasady byłem, jestem i będę w przyszłości optymistą. Wierzę, że mimo wyjątkowo trudnej sytuacji, uda nam się utrzymać w II lidze, gdyż nieliczna garstka zawodników pilnie trenuje i robi zapewne wszystko, aby nie spaść do niższej klasy. Nie tu i nie w zapleczu kadrowym tkwią największe kłopoty. Zenek Kaczor wychował bowiem wielu utalentowanych zawodników, którzy z powodzeniem mogą w najbliższej przyszłości zasilić nasz zespół, a Marian Kozacka prowadzi systematycznie zajęcia w szkółce sportowej. O dopływ nowych kadr nie musimy się martwić. Najważniejszą sprawą jest właściwy dobór działaczy w sekcji. Moim zdaniem powinni wrócić starzy, do dziś cieszący się dużym autorytetem sportowców i trenerów, organizatorzy legnickiego boks.

Nad pięściarzami trzeba rozłożyć troskliwą opiekę, interesować się nie tylko ich postawą w ringu, ale również ich życiem osobistym. Jeżeli do tego dojdzie, chłopcy potrafią się odwdziżyć i posypią się wyniki. W Legnicy trzeba znowu stworzyć wokół tego sportu korzystną atmosferę, a na brak zainteresowania nami nigdy nie narzekano i nie będzie można narzekać. Mamy doskonałych kibiców i w tym miejscu chcę serdecznie podziękować nie tylko tym gorąco nas dopingującym, ale przede wszystkim tym bezimiennym, którzy społecznie ustawiają i demontują ring na nasze pojedynki. Świadczy to o tym, że nie brakuje ludzi kochających naszą typowo męską dyscyplinę. Potrzebna tylko energiczna postawa działaczy i zajęcie się wreszcie sekcją w takim stopniu, na jaki ona zasługuje.

Jan Gałązka podejmując pracę w Legnicy znalazł trudną sytuację klubu. Niemniej jednak zdecydował się i jak sam mówi, chce jak najlepiej wywiązać się z podjętych obowiązków. Potrzebuje jednak widocznej pomocy ze strony działaczy i kierownictwa klubu. Jeżeli do tego nie dojdzie, to z pewnością sprawy potoczą się „normalnym biegiem” — odejdzie dobry trener, drużyna spadnie z II ligi, a z czasem doprowadzi się do likwidacji całej sekcji. Czy ten mechanizm i tym razem ma się potwierdzić i kogośkolwiek to zadowoli? Warto sobie to uzmówić, gdyż za jakiś czas może już być za późno. Obecnie realne szanse uratowania się przed spadkiem, odbudowy sekcji i doprowadzenia jej do dawnej świetności istnieją. Trzeba tylko... bo o „nokaut” łatwo!

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KRÓTKO ■ KRÓTKO

• Kończący się rok uznać należy za bardzo udany dla przedstawicieli sportów obronnych województwa legnickiego. Reprezentacja regionu uczestnicząc w strefowych zawodach w letnich sportach obronnych zajęła trzecie miejsce za Jelenią Górą i Kaliszem. Jeszcze lepiej spisali się strzelcy, którzy pewnie wygrali strefę (wyprzedzili Wrocław, Opole i Kalisz), a w centralnych finałach klasy C zajęli trzecie miejsce, za regionami z bogatymi tradycjami i dużymi osiągnięciami w tej dyscyplinie — Łodzią i Szczecinem.

Na zakończenie sezonu odbyło się uroczyste spotkanie zawodników i działaczy, na którym podsumowano tegoroczne osiągnięcia. Spotkanie połączone z obchodami 15-lecia istnienia Legnickiego Klubu Strzeleckiego, Ligi Obrony Kraju. Była więc doskonała okazja do przypomnienia bogatej historii tej organizacji, która w przeszłości legitymowała się bardzo dobrymi re-

zultatami, a po pewnym okresie stagnacji ponownie wraca do dawnej świetności.

• Rozgrywki I i II ligi bokserskich nie zostały jeszcze zakończone, ale już dziś można stwierdzić, że nasi reprezentanci będą mieli duże kłopoty z utrzymaniem się w tych klasach rozgrywek. Zarówno I-ligowe Zagłębie Lubin, jak i występujące w II lidze Miedź Legnica mogą pochwalić się nader skromnym dorobkiem i nie mają zbyt dużych szans uratowania się przed spadkiem.

Seniorzy spisują się słabiej niż poprzednio, natomiast bardzo dobrze prezentują się juniorzy. Świadczy o tym wyniki uzyskane przez przedstawicieli Zagłębia Miedzi i Chrobrego Głogów w rozegranym w Głogowie (21 i 22 listopada) ogólnopolskim turnieju juniorów o puchar mistrzów olimpijskich. Na starcie dwudniowej imprezy stanęli przedstawiciele Dolnego Śląska, Torunia, Poznania i Zielonej Góry. W zawodach tych nie zawiedli reprezentanci województwa legnickiego, którzy wywalczyli trzy pierwsze, dwa drugie i trzy trzecie miejsca. W poszcze-

gólnych kategoriach wieku kolejność była następująca:

papierowa: 1. Forsztek (Toruń), 2. Z. Siwak (Zagłębie Lubin), 3. Michalak (Poznań), musza: 1. Duda (Gwardia Wrocław), 2. Ceglewski (Poznań), 3. Klimek (Zielona Góra), kogucia: 1. W. Pławuszczyński (Miedź Legnica), 2. Gralla (Toruń), 3. Banaszak (Poznań), piórkowa: 1. Zdziarski (Toruń), 2. Bazaniak (Gwardia Wrocław), 3. Lorens (Poznań), 4. J. Wiatkowski (Chrobry), lekka: 1. Kowalski (Toruń), 2. Bukowski (Poznań), 3. R. Lekowski (Chrobry), lekkopółśrednia: 1. Salata (Toruń), 2. Cielecki (Gwardia), 3. Dolata (Poznań), półśrednia: 1. Chrzastowski (Turów Zgorzelec), 2. Sankiewicz (Toruń), 3. Miernik (Poznań), lekkośrednia: 1. J. Węgrzyn (Miedź), 2. P. Szeliga (Zagłębie), 3. Mróz (Toruń), średnia: 1. Jaśkiel (Turów), 2. Pyra (Toruń), 3. J. Fedan (Miedź), półciężka: 1. Romański (Zielona Góra), 2. Zarębski (Toruń), 3. M. Zawadzki (Chrobry), ciężka: 1. A. Łużny (Chrobry), 2. Woźniak (Poznań), 3. Rogowski (Toruń).

ŚLADEM SPADKOBIERCÓW IKA

W ostatnią sobotę listopada zapraszamy do Prochowic. Nie wszyscy wiedzą, że w tym miasteczku, leżącym na dawnym trakcie do Wrocławia, jest wiele cennych zabytków wartych zwiedzenia. Przed kolejną wędrowką zbieramy się, jak zwykle, koło kiosku pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP, 28 listopada o godz. 8.20 z wykupionymi biletami kolejowymi do Prochowic. Wyjazd nastąpi o 8.48 (z peronu Legnicy Północnej) a przyjazd do Prochowic o 9.35.

Okolicę dzisiejszych Prochowic — o czym świadczą znaleziska archeologiczne — zamieszkiwano już około 4 tysiące lat temu. Natomiast w X—IX w. p.n.e. była tu osada i cmentarzysko kultury łużyckiej. Stwierdzono też istnienie osady wczesnośredniowiecznej z XI—XII w. Jej usytuowanie warunkowały względy handlowe (rozwidlenie szlaków wiodących z Wrocławia do Głogowa) oraz obronne — położenie nad Kaczawą. W w. XII właścicielem osady był rycerz ks. Bolesław Rogatki — Iko. Miał tu prawdopodobnie jakiś gród — być może stojący w miejscu dziś zachowanego średniowiecznego zamku. W roku 1217 osada posiadała już kościół, a w następnym stuleciu szpital. Dalszy jej rozwój następuje po 1280 r., kiedy to Prochowice otrzymują prawa miejskie nadane (1293 r.) przez Bolka I Świdnickiego. W XIII i XIV w. spadkobiercy Ika budują murowany zamek, a miasto opasują pierwsze fortyfikacje. W 1383 r., rycerz Piotr odstępuje gród księciu Ruprechtowi Legnickiemu. Ma on już nadany w 1374 r. monopol na handel solą. W 1424 r. powstaje murowany ratusz, a w dwa lata później kościół św. Andrzeja. Bujny rozwój miasta przerywa najazd husytów (1428 r.), którzy spłądowali je i spalili, niszcząc m.in. pierwszy kościół, który nigdy nie został odbudowany. W późniejszym okresie wzniesiono mury obronne (1430—50) i miejskie bramy: Legnicką, Głogowską, Wrocławską, a od XVI w. również i Wołoską, zwaną Nową. O dalszych dziejach opowie przewodnik.

Zwiedzanie Prochowic zaczniemy od prostokątnego Rynku. Po jego środku stoi dwukondygnacyjny ratusz wzniesiony po 1642 i przebudowany po 1762 roku. Na uwagę w tym budynku zasługują: wieloboczna sygnaturka z ażurowym trójkondygnacyjnym hełmem, niskie kominy w skrajnych partiach kamienicy. Z Rynku ulicą Legnicką idziemy w kierunku zamku. Po drodze odwiedzimy najstarszy budynek mieszkalny — kamieniczkę renesansową z 1588 r. Po krótkim spacerze dojdziemy do kościoła św. Andrzeja.

Kolejny etap zwiedzania Prochowic — to najcenniejszy zabytek miasta, jedno z najbardziej interesujących śląskich złożeń obronnych — zamek. Budowla została wzniesiona na przełomie XIII i XIV w. lub też z początkiem XIV (około 1309) przez rycerza Stefana z Prochowic, syna kasztelana zamku wrocławskiego — Mirona. Powstaje wówczas kamienno-ceglany, trzykondygnacyjny, mieszkalny i zachowany do dziś, dom gotycki, wysoka wieża obronna oraz czworoboczny dziedziniec obramowany wysokim murem obronnym. W połowie XVI w. (1548—50) zamek ulega większej przebudowie, powstaje nowe skrzydło z kaplicą, w 30 lat później wznosi się reprezentacyjne schody zewnętrzne i nową bramę wjazdową.

Ostatnim obiektem, który proponujemy zwiedzić, jest kościół św. Jana Chrzciciela, z początku XX w., do którego przeniesiono liczne dzieła sztuki z innych świątyń. Znajduje się tam m.in. barokowy, drewniany ołtarz główny z przełomu XVII—XVIII w., ujęty dwoma parami kompozytowych kolumn oraz ozdobiony rzeźbami aniołów i putt. Na uwagę zasługują ozdobiona skromnymi płaskorzeźbami ambona, drewniany prospekt organowy oraz malarstwo z XVIII w. Obrazy przedstawiają chrzest Chrystusa, św. Judo Tadeusza, Madonnę z Dzieciątkiem i św. Hieronima. Nad łukiem emporii stoi drewniana, polichromowana rzeźba św. Jana Nepomucena a na wieży można obejrzeć dzwon spizowy z 1575 r. Przed kościołem stoją kamienne barokowe figury Madonny z Dzieciątkiem i popularnego na Śląsku patrona miejsc zagrożonych powodzią — św. Jana Nepomucena.

Kościół św. Jana Chrzciciela będzie ostatnim zabytkiem, jaki zwiedzimy w Prochowicach. Do Legnicy wracamy autobusami WPK lub PKS — w terminie uzależnionym od czasu ukończenia zwiedzania miasta.

„Po co kontrole?”

W ustosunkowaniu się do listu czytelnika wydrukowanego w numerze 44 wyjaśniam, co następuje:

Na początek sprostowanie dotyczące tematyki spotkania. Byłem osobą zaproszoną na spotkanie z radnymi, którego tematem była realizacja wniosków zgłoszonych w kampanii wyborczej do rad narodowych w 1978 r. Jak z powyższego widać, tematem spotkania nie była ocena pracy handlu.

Obecni na zebraniu, ponieważ na zebranie przyszła jedna radna, praktycznie nie mogli dowiedzieć się od swoich radnych, co dla swoich wyborców zrobili. W tej sytuacji praktycznie tematem numer jeden stały się sprawy handlu.

Jako osoba zaproszona nie spodziewałem się tak gwałtownych ataków na handel, wielokrotnie — niestety — nieuzasadnionych, wynikających z atmosfery, jaka panuje ostatnio w społeczeństwie w związku z trudnościami zaopatrzeniowymi.

Dalsza sprawa — to sprawa rzekomych machlojek kierowniczkich sklepu nr 28 i mojej postawy „obrony” tego sklepu. Jako z-ca dyrektora ds. handlu staram się być obrońcą osób zatrudnionych w handlu, które zmuszone są pracować w tak trudnych dla handlu czasach. Nigdy nie byłem i nie będę obrońcą ludzi nieuczciwych, natomiast z całą stanowczością będę bronił osób uczciwych pracujących w handlu. Wracając do osoby ze sklepu 28, to — na początku — kolejne sprostowanie: chodzi tutaj o osobę z-cy kierownika, a nie kierownika. Co się dotyczy osoby z-cy kierownika, to moja ocena jest następująca. Za schowane mięso w ilości 6 kg, została ukarana karą upomnienia. Kara upomnienia nie jest małą karą, ponieważ osoba ukarana traci jeszcze finansowo na nagrodzie z funduszu zakładowego. Osoba ta również została „napiętnowana” przez funkcjonariusza MO w obecności klientów. Uważam, że tych kar chyba wystarczy. (MO nie skierowało sprawy do kolegium, a więc kolejny już raz ob. Lachowski wprowadza w błąd opinię publiczną). Innych rzekomych „machlojek” z-ca kierownika tego sklepu na swym koncie nie ma.

Mieszkańcy osiedla Chrobry obecni na tym zebraniu podnosili jeszcze sprawę rzekomo schowanych pomarańczy, których sprzedaż była prowadzona w styczniu br. Dla jasności kilka słów na ten temat. Sklep nr 28 w dniu 7.01.81 r. otrzymał pomarańcze w ilości 600 kg brutto, netto natomiast 534,14 kg w 23 skrzynkach. Kiedy skończyła się sprzedaż klienci stwierdzili, że pomarańcze zostały na pewno schowane, że trzeba przeprowadzić kontrolę. Kontrolę przeprowadzili przedstawiciele Komitetu Osiedlowego. W wyniku kontroli stwierdzono 23 skrzynki z tego 22 puste i w jednej 15 kg pomarańczy dla personelu. A więc ilość skrzynek znajdujących się na zapleczu sklepu była zgodna z ilością skrzynek dostarczonych do sklepu w dostawie. Wynik kontroli znalazł swoje odbicie we wpisie do zeszytu kontroli wewnętrznej sklepu. Komitet Osiedlowy Osiedla Chrobry w przesłanym do dyrekcji Oddziału protokół podał, że do sklepu dostarczono 600 kg pomarańczy w 40 skrzynkach i że w takiej sytuacji wg nich brakuje 17 skrzynek. Nastąpiła tutaj ewidentna pomyłka polegająca na ułożeniu ilości skrzynek z ceną. Pomyłka może nieświadoma, wynikająca z niedokładnego czytania faktury.

Dyrekcja Oddziału sprawę wyjaśniła, było to zgodne ze stanem stwierdzonym przez Komitet Osiedlowy. Jednakże do chwili obecnej widocznie Komitet Osiedlowy nie sprostował swojej pomyłki, skoro w dalszym ciągu mieszkańcy osiedla są przekonani o schowaniu przez personel sklepu 17 skrzynek pomarańczy. Uważam, że Komitet Osiedlowy powinien jak najszybciej tę opinię sprostować.

Pytam więc ob. Lachowskiego: gdzie są te machlojki, dlaczego głoszone są nieprawdziwe fakty. Posądza się personel sklepów, w tym również sklepu nr 28, o wynoszenie pełnych toreb mięsa i wędlin, zapominając o tym, że w sklepach pracują matki i żony robiące codzienne podstawowe zakupy. Py-

je wynosić ze sklepu, żeby nie być ciągle podejrzanymi o nieuczciwość? Posądza się personel sklepów, że wynosi mięso i wędliny, ponieważ dyrekcja nie rozlicza kartek. Z całą odpowiedzialnością w tym miejscu odpowiadam, że kartki są szczegółowo rozliczane, na co posiadamy dokumenty, które w każdej chwili możemy udostępnić osobom kompetentnym upoważnionym do kontroli.

Podstawą oceny personelu kierowniczego niech będą stwierdzone fakty, potwierdzone oficjalnymi protokołami. Mówienie o nieprawidłowościach pracy personelu sklepowego na zebraniach daje tylko sygnał o nich, natomiast właściwa ocena konkretnego zdarzenia i ewentualnej winy osoby, może mieć miejsce i właściwie powinna mieć miejsce w trakcie tego zdarzenia, a nie po upływie jakiegoś czasu. Dlatego też nie bez przyczyny mówiłem na tej naradzie o potrzebie społecznej kontroli, o sygnalizowaniu we właściwym czasie zaistniałych nieprawidłowości. Nie ma technicznych możliwości, aby kontrole branżowe były cały czas obecne w sklepach w celu niedopuszczenia do nieprawidłowości. Sami klienci muszą sobie w tym miejscu pomóc i sygnalizować nieprawidłowości. Sklepy zostały zobowiązane do jawności sprzedaży poprzez wywieszanie faktur. W stosunku do kierowników nie wywieszających tych faktur wyciągane są konsekwencje służbowe. Kontrole branżowe, co jeszcze raz podkreślam, nie są w stanie stwierdzić każdego przypadku braku faktur w miejscu sprzedaży, to muszą zrobić sami klienci żądając wywieszania faktur przed rozpoczęciem sprzedaży i przekazywanie tych informacji do dyrekcji Oddziału.

Dla uniknięcia sytuacji spornych na linii klient — sprzedawca wprowadzono zarządzeniem wewnętrznym nr 15/81 z dnia 11.09.81 r. sprzedaż wędlin i mięsa dla personelu sklepowego w oparciu o osobne faktury dostawy, przy ścisłym rejestrowaniu zakupów w zeszytach zakupów personelu. Od tego czasu podejrzenia klientów o nieuczciwą sprzedaż praktycznie zniknęły (ponieważ nie mamy skarg na ukrywanie towaru przed klientami).

Reasumując: wszystkich spornych spraw, jakie występują w naszych sklepach, nie unikniemy do czasu przełamania występującej bariery zaopatrzeniowej. Usprawniamy naszą działalność w ramach posiadanych możliwości, w celu ulżenia klientom dokonywania zakupów. Jako z-ca dyr. ds. handlu oczekuję wszelkich uwag od klientów na temat pracy handlu w celu jego ciągłego usprawniania.

Nie mam żadnego prywatnego interesu w tym, że bronie pracowników. Podkreślam, że bronie uczciwych pracowników handlu, którzy za swoją trudną pracę zasługują na słowa uznania i podziękowania. Pracownicy, którzy będą pracowali nieuczciwie, niezgodnie z wydanymi zarządzeniami, będą karani aż do zwolnienia z pracy włącznie. Praca w sklepie wymaga dużej dozy taktu zarówno z jednej jak i z drugiej strony; wymaga wzajemnej życzliwości. O to w tym miejscu na zakończenie mojej odpowiedzi apeluję do naszych klientów, w tym również do ob. Lachowskiego.

z-ca Naczelnego Dyrektora ds. Handlu
mgr Bogumił Kominiak

„Trzeba więc nękać”

Nawiązując do notatki zamieszczonej w tygodniku „Konkrety” (nr 39) Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy po sprawdzeniu na miejscu informuje, że na skutek silnych wiatrów zmuszała dachówki i gąsiorzy na dachu budynku nr 2 przy ul. Kopernika popękały, a część z nich spadła do rynien. W chwili obecnej zmuszała dachówki i gąsiorzy zostały przez Rejon Budynków w Milkowicach uzupełnione. Odnosząc stwierdzenia, że Rejon Budynków w Milkowicach nie reaguje na podanie żądającego się, informujemy, że DG Milkowice o stanie dachu dowiedział się z waszej notatki, podania w sprawie naprawy dachu ob. J. Rosiecki nie składał.

NACZELNIK
wz inż. Eugeniusz Rzeszut

Z przyczyn od siebie niezależnych nie ustosunkowałem się do listu zamieszczonego w nr 45 „Konkretów” mgra Stanisława Jasaka, przewodniczącego Zarządu Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wyglądało na to, że napisałem reportaż pt. „Dzieje jednego skandalu”, a po wydrukowaniu polemiki p. Jasaka oblałem się rumieńcem i schowałem głowę w piasek, przyznając tym samym rację spółdzielni.

Ponieważ od opublikowania mojego tekstu minęło trochę czasu, przypomnę, o co w nim chodziło. Otóż dowodziłem, że podział domków jednorodzinnych — szeregowych na osiedlu Malczewskiego, zbudowanych przez LSM przeprowadzono nie całkiem sprawiedliwie. Bronilem interesów państwa Pińkowskich gdyż uważałem że w pełni spełniali warunki otrzymania stosownego przydziału. Uważałem, i tak myślę nadal, że domki należą się tym, którzy wcześniej wpłacili na nie pieniądze. Taka była wymowa mojego tekstu.

Odpowiedź p. Jasaka jest długa, choć trudno powiedzieć, że wyczerpująca. Nie brzmi przekonująco argument, iż „Andrzej Pińkowski w ogóle nie został skierowany do LSM celem przydziału domku”. Pytam więc, po co został tam skierowany? Po dru-

„DZIEJE JEDNEGO SKANDALU”

gie, wiadomo spółdzielni, NIK-owi, a także czytelnikom „Konkretów”, jakie prawa rządziły w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w której kandydaci wpłacali pieniądze na domki. Wiadomo, że działalność WSM w tej mierze została zakwestionowana przez kontrolerów NIK-u, a ostateczne decyzje miała podjąć właśnie LSM — działając samorządnie, niezależnie już i prawnie.

Podkreślanie przez p. Jasaka kolegalności decyzji, opartych o jeszcze inne decyzje kolegalne, a także nadzorowane „również przez organ społeczny” świadczy o niewątpliwej demokracji w LSM. Demokracja jednak to jedynie warunek dla praworządności, lecz nie jej synonim. Ponieważ sprawa Pińkowskich trafiła do sądu, dalsze przekonywanie się na łamach prasowych komu należy się domek, nie ma już chyba sensu.

Na koniec o obiektywizmie, faktach wyrwanych z kontekstu sprawy i „skandalu”. Dowiaduję się, że mój artykuł niewiele miał wspólnego z prawdą i był napisany tendencyjnie. Co dziwniejsze, p. Jasak nie

wspomina jednak, w którym miejscu skłamałem, a co przemilczałem. Myślę, że przytoczenie takich przykładów nie przyszkodzi mu łatwo, ponieważ nie prowadziłem prywatnego śledztwa na osiedlu Malczewskiego, a opierałem się przede wszystkim na protokołach lustratora z CZSBM oraz Najwyższej Izby Kontroli.

Ale tę piłeczkę łatwo można odbić. W liście czytamy, że „Andrzej Pińkowski posiada mieszkanie M-4 o powierzchni 62,3 m kw., które zakupił za dewizy za pośrednictwem pełnomocnika „Locum”. „Jak na złość” ani metry, ani dewizy się nie zgadzają. Mieszkanie Pińkowskich posiada bowiem powierzchnię ok. 54 m kw., a nabył je za polskie złotówki, czego dowodem jest przekaz zaadresowany na biuro „Locum” z datą 27.09.1977 r. Czyż to nie „skandal” tak grubo się mylić, panie prezesie?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

P.S. Mieszkanie p. Pińkowskich jest w administracji Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH W LEGNICY

POSIADA ZBĘDNE DWA PAWILONY TYPU Z-01

PRODUKCJI ZAKŁADÓW STOLARKI BUDOWLANEJ W ZIELONCE k/WĘGLIŃCA.

CHARAKTERYSTYKA PAWILONÓW:

- powierzchnia zabudowy — 144 m²
- kubatura — 461 m³
- powierzchnia użytkowa — 132 m²

Konstrukcja drewniana (w elementach) łatwa w montażu.

Pawilon jest uniwersalny i może być wykorzystany do różnych celów, między innymi jako magazyn, zaplecze budowy, obiekt socjalny, może również być wykorzystany w rolnictwie do celów hodowlanych.

Przedsiębiorstwom i instytucjom uspołecznionym pawilon możemy przekazać nieodpłatnie zgodnie z § 17 uchwały nr 164 Rady Ministrów z dnia 6 VIII 1971 r. (Monitor Polski nr 24/81).

Dokumentacja montażowa znajduje się w Dziale Inwestycji, tel. 220-31, wewn. 50 lub 33.

861-k

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH DLA POTRZEB ROLNICTWA W LUBINIE OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu marki Star 25, nr rej. LGE 155C obudowany (pogotowie techniczne), rok produkcji 1966, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 67.500 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10.00 w bazie WZUW Lubin, ul. Słowiańska 8. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu na 1 dzień przed przetargiem.

Pojazd można oglądać w bazie WZUW w godz. 10.00—15.00. Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

845-ik

Wszystkim, którzy łączyli się z nami w żalu i smutku oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku naszego ukochanego Męża i Ojca

JERUCHIMA GOLDBERGA

wyrazy szczerej wdzięczności składają:

ZONA I CÓRKA

17044-g

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE
CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu Klienta. Zgłoszenia: tel. 411-38 w godz. 8—15 Edmund Burda. 017029-g
STROJENIE pianin Józef Rogiński, Lublin, ul. Mickiewicza 64, tel. 415-67. 017031-g

ZGUBY
ZGUBIONO zezwolenie nr 30/77 wydane przez Urząd Gminy Legnickie Pole, na prowadzenie zakładu: „Instalatorstwo elektryczne, Zdzisław Błaszczykowski, Legnica, ul. Jaworzyńska 70/4”. 017042-g
ZGUBIONO kwitariusz wydany przez Oddział Pomocy Doradźnej w Legnicy od nr 744701 do 800 na

nazwisko Leszek Brzeziński zamieszkały w Legnicy, ul. Artyleryjska 7/11. 017043-g

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało Jerzego Goździka, s. Stanisława, ur. 25 III 1949 r., zamieszkałego w Chocianowie karą grzywny w wys. 5000 zł, ogłoszenie treści orzeczenia w prasie na koszt obwinionego za to, że w dniu 11 IX 1981 r., o godz. 10.20 w Chocianowie w poczekalni Przychodni Rejonowej będąc pod wpływem alkoholu zakłócił porządek publiczny w ten sposób, że wszczął awanturę używając przy tym słowa nieprzyzwoite w obecności dzieci i osób dorosłych. 860-k

PROSTO Z POLSKI

GASZENIE SZAMBEM

Pożar w restauracji „Wrzos” w Gryfinie w woj. szczecińskim strażacy ugasił za pomocą szamba. Wokół nie było żadnego ujęcia wody, żadnego basenu przeciwpożarowego. Strażacy od dawna domagają się budowy takich basenów, ale naczelnicy nie podejmują tematu tłumacząc się brakiem pieniędzy. („Głos Szczeciński”).

HUMOR HANDLOWY

Sposób na uprawianie sprzedaży: Wszystkie sklepy należy poobracać zapleciami do klienta. („Głos Nowej Huty”).

NIE WARTA SKÓRKA WYPRAWY?

W myśl zasady „nie napędzać pieniędzy w kabzę prywatniarzy” kierownik zakładu utylizacyjnego w Wągrowcu w woj. pilskim kazał 150 ton padliny zakopać w ziemi. Hodowane prywatnie lisy, norki i fretki mogą przecież zjadać się wzajemnie. Cóż z tego, że jeden zjedzony w ten sposób lis to strata 200 dolarów państwa? („Gazeta Poznańska”).

DEFICYT

W woj. gdańskim brakuje znaczków skarbowych. Doszło zatem do tego, że bankom nie opłaca się nawet inkasować po kilkadziesiąt czy kilkaset złotych za małe skrawki papieru. Kto by się spodziewał, że papierowy deficyt będzie aż tak głęboki? („Głos Wybrzeża”).

UPIORNY POMYSŁ

Stargardzki „Luxpol” podjął produkcję poszukiwanych piżam męskich. Z nylonu. Pomysł o tyle upiorny, że tkanina jest kompletnie nieprzewiewna i normalne korzystanie z piżamy grozi delikwentowi ugotowaniem się. („Kurier Szczeciński”).

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

● 27 bm. godz. 13, 28 bm. godz.

18, 1 i 2 grudzień godz. 13 — Ivo Besean „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna” reż. Józef Jasielski, scen. Ryszard Kuzyszyn.

IMPREZY

PRACE PLASTYCZNE

Józefa Jaworskiego wystawia Legnickie Centrum Kultury, ekspozycję można oglądać codziennie.

TYLKO JEDEN DZIEŃ!

Będzie w Legnicy przebywać warszawski kabaret podwórkowy „Wesoła ferajna”. Występ — 2 grudnia br., godz. 19, w Akademii Rycerskiej. Bilety rozprowadza Legnickie Centrum Kultury — Akademia Rycerska, ul. Bankowa 1a. Blizsze informacje pod nr tel. 212-80.

„STROFY DLA MIASTA”

Zorganizowany pod tym hasłem piąty już konkurs literacki dobiegł końca. Organizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Pu-

bliczna w Legnicy zapraszają wszystkich zainteresowanych na imprezę podsumowującą konkurs. Spotkanie już jutro — 28 listopada br., godz. 14, w MOK Głogów. W programie: ogłoszenie wyników i rozdanie nagród oraz wieczór poezji w oparciu o nagrodzone teksty w wykonaniu aktorów Teatru Dramatycznego w Legnicy.

CIEKAWĄ WYSTAWĘ

przygotowało legnickie Muzeum Miedzi. W sali ekspozycji czasowych można obejrzeć pamiątki i dokumenty związane z historią legnickiej Akademii Rycerskiej.

UWAGA RECYTATORZY!

W styczniu i lutym 1982 roku, w Legnickim odbędą się środowiskowe, rejonowe i wojewódzkie prze-

glądy XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Organizatorem turnieju jest Towarzystwo Kultury Teatralnej. Konkurs jest otwarty. Mogą w nim startować wszyscy chętni. Przeprowadzony będzie w dwóch kategoriach: recytacji i poezji śpiewanej. Rozgrywki odbędą się ponadto w dwóch grupach wiekowych: młodzieży szkół ponadpodstawowych i dorosłych. Repertuar obejmuje dwa dowolne utwory poetyckie i fragment prozy. W kategorii poezji śpiewanej należy przygotować trzy utwory śpiewane i jeden utwór recytowany. Wszelkich informacji udziela sekretariat konkursu, który mieści się w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 290-16 i 290-17.

FILM

„DWADZIESCIA SZESĆ DNI Z ŻYCIA DOSTOJEWSKIEGO”

Życie Fiodora Dostojewskiego było niezwykle burzliwe, przeżywał on skrajną nędzę, a także dostatek i sławę. Twórca filmu wybrał z bogatego życia pisarza tylko 26 dni. Ale dni te okazały się znaczące i przełomowe. Dostojewski zobowiązał się, że do 1 XI 1866 r. dostarczy powieść petersburskiemu wydawcy Stelkowskiemu, jeśli nie spełni tego warunku, wydawca ma prawo drukować jego powieść bez zapłaty ho-



norarium. Dostojewski grał w ruletkę, przepuścił pieniądze i na kilkadziesiąt dni przed upływem terminu postanowił napisać powieść. Zaangażował młodą, zakochaną w nim, stenotypistkę. Właśnie pisanie powieści i rodzająca się miłość między Dostojewskim i jego sekretarką jest tematem filmu. W roli głównej Anatolij Solonichyn. Obok niego wystąpi też Jewgienija Simonowa i Ewa Szykulska.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w dniu 30 listopada. Na zdjęciu Solonichyn jako Dostojewski w kasynie.

TELEWIZJA

Piątek, 27 XI 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 11.00 — „Te2 potrafi” (kl. I-III). 11.55 — „Wynalazcy i ich pomysły” (kl. VIII). 13.30 — Techn. Rolnicze. 15.40 — Redakcja szkolna zapowiada. 15.55 — NURT. 16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — „Piątek z Pankracym”. 17.15 — „Camerata”. 17.45 — Rolnicze rozmowy. 17.55 — Mistrzostwa świata w gimnastyce sportowej. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina: „Nocleg”. 19.20 — Dziennik. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Na drugiej linii frontu” (odc. 10). 22.00 — Dziennik. 22.15 — „Piosenki przy małej czarnej” — wystąpią: Helena Vondrackova i Jiri Korn.

PROGRAM II

Wieczór Telewizji Poznań na antenie „Dwójki”. 18.15 — „Prusy a Polska”. 19.00 — Wrocław Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Moje miasteczko”. 20.25 — „Zaczarowany świat operetki”. 21.00 — „Esej o poznańskim Ratuszu”. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Program muzyczny.

Sobota, 28 XI 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 8.55 — Program dnia. 9.00 — „Sobótka” — dla młodych widzów. 10.25 — „Powstanie listopadowe” — wojskowy program historyczny. 10.55 — Gwiazdzyki — Gene Hackman. 11.45 — „Siedem anten”. 13.15 — Telewizyjny informator kulturalny. 13.45 — Sobota z „Polityką” — cz. I. 14.15 — Piosenki Włodzimierza Wysockiego. 14.50 — Sobota z „Polityką” — cz. II. 15.20 — „Wszelkie stworzenia małe i duże”. 15.55 — „Pisze życie” — odc. II. 16.10 — Dziennik. 16.30 — Puchar Telewizji w gimnastyce artystycznej. 17.30 — Monitor sejmowy. 18.00 — „Śpiewające obrazy”. 18.20 — „Historia na płótnie”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Wielkie przeboje piosenek francuskich. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Do krwi ostatniej” — odc. II pt. „Oni i my”. 21.15 — XXVI cyrkowe spotkanie z balladą. 22.05 — „Kultura 81” — polityka kulturalna. 22.50 — Program poetycki.

PROGRAM II

12.30 — „Co słychać w Polsce”. 13.30 — „Kaleidoskop filmowy”. Kino Oko. 14.30 — „MUPPET-SHOW”. 15.00 — „Magazyn morski”. 15.30 — „Wifon przedstawia” — program rozrywkowy. 16.00 — „Co słychać w świecie”. 16.30 — „Flesz” — magazyn reporterów. 17.00 — „Skąd my to znamy”. 17.30 — Finał mistrzostw świata w gimnastyce. 18.00 — „Stawka większa niż życie” — odc. III. 19.00 — Wrocław Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Turniej pomysłów”. 21.30 — „Najmieszniejsze gamie” — program rozrywkowy. 22.00 — „Komisarz Moulin” — odc. II pt. „Odpliw”. 23.20 — Dziennik.

Niedziela, 29 XI 1981 r.

6.10 — Techn. Rolnicze. 7.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.00 — „Tydzień”. 8.45 — Telewizjada. 9.00 —

Teleranek. 10.25 — Program dnia. 10.35 — Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 11.15 — Magazyn świat. 12.00 — I liga piłki nożnej. 14.00 — „Kocham cię, przyjacielu”. 14.40 — „Appaloosa — kocham cię, przyjacielu” — film dok. 14.45 — Losowanie Dużego Lotka. 14.40 — „Przygody Sindbada” — film animow. 15.05 — Program publicystyczny. 15.35 — TYLKO W NIEDZIELĘ. 19.00 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Józefina i Napoleon” — odc. II „Salon pani Tallien”. 21.45 — TYLKO W NIEDZIELĘ (c.d.).

PROGRAM II

9.00 — „Rycerskie wychowanie” — program wojskowy. STUDIO 2. 9.30 — Tygodnik dziennika TVP. 10.00 — „Wsi spokojna”. 10.30 — W starym kinie: „Kobiety nad przepaścią” — film archiw. 12.00 — „Ulice historii”. 12.30 — „Przeboje tygodnia”. 13.30 — „Co miłośnikom zrobić”. 14.00 — Eliminacje mistrzostw świata w piłce nożnej. CSRS — ZSRR. 15.00 — „Cyryl świata”. 16.00 — Ewa Piątkowska przedstawia. 16.30 — „Samochody i ludzie” — odc. II. 17.30 — Wielka gra. 18.30 — „Szkarłatna litera” — film prod. RPN. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Finał mistrzostw świata w gimnastyce. 20.30 — „O krok dalej, o metr wyżej”. 21.00 — Zbigniew Proszowski przedstawia. 21.30 — „Jutro poniedziałek”. 22.00 — „Sierżant Anderson” — film krym. 23.00 — Dziennik.

Poniedziałek, 30 XI 1981 r.

13.30 — Techn. Rolnicze. 15.55 — NURT. 16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — Zwierzyniec. 17.20 — Program publicystyczny. 18.10 — „Gielda”. 18.20 — „Skarbiec”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina: „Perły i dukaty” — odc. I. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Teatr Telewizji. Lope de Vega „Pies ogrodnika”. 21.35 — Program publicystyczny. 22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

15.15 — Dzień Jugosłowiański w Telewizji Polskiej. 19.00 — Wrocław Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Dzień Jugosłowiański w TVP (c.d.).

Wtorek, 1 XII 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 8.10 — „Nauka i kultura II Rzeczypospolitej” (kl. VIII). 9.55 — „Kordian” (kl. II, III). 13.30 — Techn. Rolnicze. 14.30 — „Jak wprowadzić reformę gospodarczą”. 16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — „Michałki”. 17.20 — Polska Kronika Filmowa. 17.30 — Telewizyjna młodzież. 18.10 — Rolnicze rozmowy. 18.20 — „Interstudio”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina: „Perły i dukaty” — odc. II. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Wszystko o reformie”. 20.15 — „Bocaccio 70”. 20.30 — „Renzio i Luciano”. 21.00 — Listy o gospodarce. 21.45 — Tenis: EUROPA — USA. 22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

17.45 — Jęz. angielski dla zaawansowanych. Wieczór publicystyki kultural-

nej na antenie „Dwójki”. 18.20 — „Kultura a reforma gospodarcza”. 19.00 — Wrocław Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Galeria 36 milionów. 20.20 — Zaproszenie do teatru. S. Mrozek. „Ambasador”. 21.00 — „Nie będzie reżymu dla cerkwi”. 21.20 — „Zielnik”. — prezentacja Sceny Plastycznej KUL-u. 21.45 — „Piosenki o miłości”. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — Wtorek melomana.

Sroda, 2 XII 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 9.00 — Fizyka (kl. VI). 9.55 — „Prasa i technika” — kl. I. 11.00 — „Józef Bem” (kl. VII). 13.30 — Techn. Roln. 15.55 — NURT. 16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — Kino telewizji najmłodszych. „Moje i cudze”. 17.20 — Losowanie Express i Małego Lotka. 17.30 — „Dom i my”. 17.40 — Program publicystyczny. 18.20 — Inauguracja pucharu świata w narciarstwie alpejskim. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina: „Perły i dukaty” — odc. III. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Kino Interesujących Filmów. „Kilka pytań na tematy osobiste” — film prod. radz. 21.50 — Program publicystyczny. 22.15 — Tenis: EUROPA — USA. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

17.15 — Jęz. francuski. 17.45 — Mity polskie — program public. Wieczór Telewizji Szczecin na antenie „Dwójki”. 18.15 — „Kapitan Nike” — reportaż. 19.00 — Wrocław Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Powrót Lechosława Godzika” — reportaż. 20.30 — „Porozumienie społeczne” — program public. 21.00 — „Alicja w krainie czarów” — spotkanie z twórcami filmu. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — „To jeszcze nie”. 22.00 — Śpiewa zespół Pro Contra. 22.20 — „Kto się boi Hasióra” — reportaż z Koszalina. 22.40 — Koncert organowy w szczecińskim zamku.

Czwartek, 3 XII 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 8.10 — Zoologia (kl. VII). 9.55 — Świat owadów. 11.00 — Język polski (kl. VIII). 11.30 — Wojciech Zakrowski. 13.30 — Techn. Rolnicze. 14.30 — Jak wprowadzić reformę gospodarczą. 16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — Czwartek TDC. Film „Spadła z obłoków”. 17.45 — Poligon. 18.10 — Rolnicze rozmowy. 18.20 — Sonda. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — „Przebiegi podziemne” — film obyczajowy. Reż. Krzysztof Kiesłowski. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Runda” — węg. film kryminalny. 21.40 — Pegaz. 22.15 — Tenis: EUROPA — USA. 22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

17.45 — Język rosyjski. 18.15 — Program dnia. 18.20 — „Tejennice i sensacje małej kinematografii”. 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 20.00 — NURT. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Wieczór filmowy: filmy K. Kiesłowskiego.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Grzegorz Chmielowski, Zygmunt Łuszczyński, Antoni Naczynski, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Tadeusz Rolauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. naczk.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. naczk. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26 i 214-77, fotoreporter — 279-92, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamodawcy nie zamawiają redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

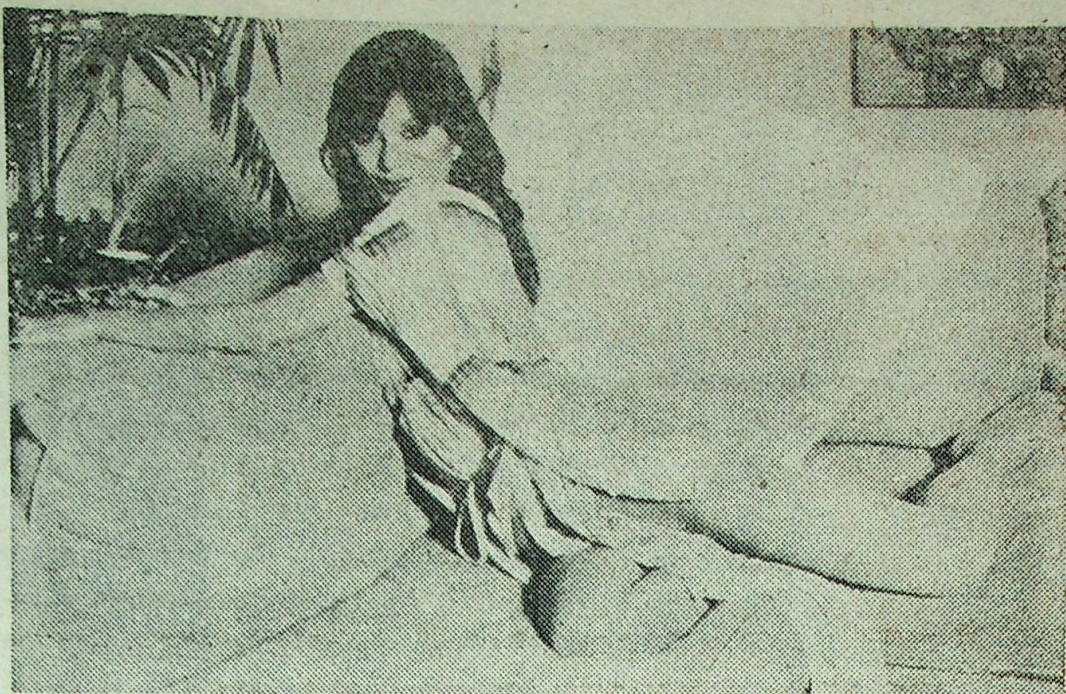
WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław. OGŁOSZENIA: przyjmuje Biuro Reklam Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w gościach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 260 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201043-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniowców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S.3

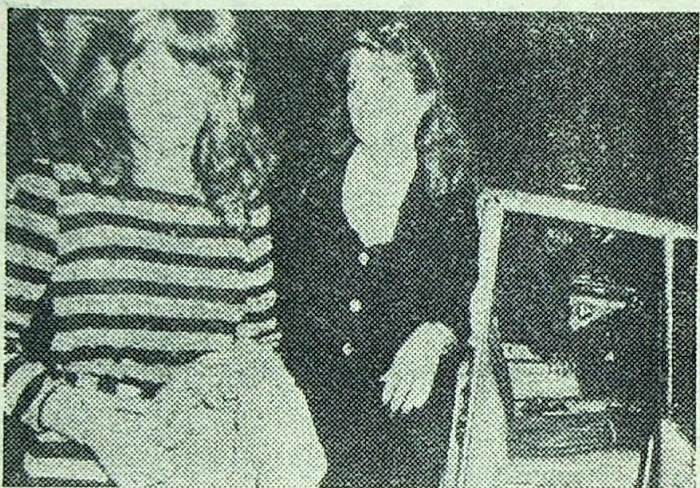


VICTORIA LUBI MOŻNYCH

Wygląda łagodnie i powabnie. Victoria Principal, 31-letnia aktorka amerykańska występująca w telewizyjnym serialu „Dallas”, dowodzi jednak, że pozory — zwłaszcza te piękne — mylą. Vic-

toria okazuje się małą, pieniądzożerczą bestią. Wybrańcom swojego serca stawia tylko jeden warunek: konto bankowe nie może mieć na koncie mniej niż sześć zer. I zdaje się, że dziew-

czyna dobrze wie, czego chce: „Byłam zawsze z mężczyznami, którzy mieli pieniądze i władzę”. Zupełnie, jak w filmie! Rola w serialu „Dallas” nie sprawia jej chyba żadnych trudności.



ZŁOTA KŁATKA LISY

Prawdę powiedziawszy, każdy miałby powody do zadowolenia, gdyby dowiedział się, że z okazji 25 rocznicy urodzin otrzyma 600 milionów dolarów spadku. To szczęście spotka już za 12 lat Lisę Marię, córkę zmarłego króla rock and rolla Elvisa Presley'a. Mimo tej różowej przyszłości Lisa nie sprawia wrażenia szczęśliwej. „Winna” jest tu mama Priscilla: z obawy, że jej „złotej” córce mogłoby się coś

przydarzyć, chroni ją całkowicie od jakiegokolwiek towarzystwa. Lisa nie może zrobić jednego kroku bez „obstawy”, a szkołę zastępują jej prywatni nauczyciele. Także program telewizyjny jest ściśle selekcyjowany i mała może oglądać tylko to, co wybierze mama. „Chcę, żeby moja córka rosła zdrowo i normalnie” — powiedziała krótko wdowa po Elvisie. Czy aby na pewno te metody będą skuteczne?

ODDZIELNIE!

Brytyjczyści psychologowie są zdania, że zbyt częste przebywanie ze sobą małżonków w dni wolne od pracy może doprowadzić w rodzinie do napięcia, a nawet do aktów przemocy. Ekspert zalecają jako wypróbowany środek przeciwny „zbyt intensywnemu życiu rodzinnemu” wizyty u przyjaciół lub długie spacery z psem. My proponujemy stanie w dwóch różnych kolejkach.

MEDALISTKA

Papuga z gatunku kakadu o imieniu Cocky, zdobyła jeden z 20 medali, przyznanych w Londynie za zasługi w dziedzinie popularyzacji i rozwoju londyńskiej turystyki. W ciągu 55 lat Cocky obejrzały ponad 103 miliony turystów. Obecnie Cocky jest największą i najbardziej szanowaną gwiazdą londyńskiego ZOO. Uroczystość wręczenia medalu odbyła się z udziałem orkiestry gwardii królewskiej.

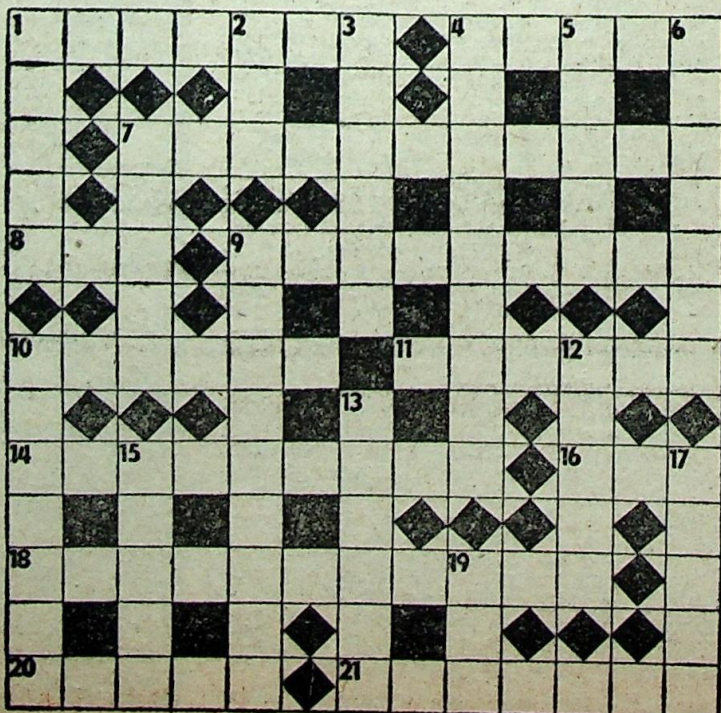
KSIAŻĘ PEDAŁÓW

Codziennie pokonuje drogę do swojego gimnazjum w Hadze na rowerze. Także w czasie wietrznej i dżdżystej pogody. Oczywiście nie jest to nic dziwnego w Holandii, gdzie rower stał się już czymś w rodzaju pojazdu narodowego. Inaczej sprawa wygląda, jeśli okazuje się, że chodzi o 14-letniego księcia Wiléma-Alexandra, najstarszego syna królowej ho-

lenderskiej Beatrix i księcia Klausa. Królowa stoi na stanowisku, że nie należy mu tego zabraniać, że dobrze się dzieje, iż syn nie wywyższa się nad swoich gorzej urodzonych rówieśników. Co nie przeszkadza temu, że księciu stale towarzyszą dwaj policjanci w cywilu. Oczywiście też na rowerach.



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — stacja, 4 — pierwszy prezydent NRD, 7 — szczególne prawo, 8 — skomponował muzykę do filmu „Kobieta i mężczyzna”, 9 — wysokie o sobie, 10 — makowiec, 11 — zwykle niepowetowane, 14 — zawód techniczny, 16 — zwierzyńiec, 18 — pracuje w łączności, 20 — teraz kwitnie czarno, 21 — przodek.

PIONOWO: 1 — wycina drzewa, 2 — założenia techniczno-ekonomiczne, 3 — gryzoń, 4 — historyk przedstawiający fakty w sposób logiczny, oparty na przyczynach, 5 — założyl pierwszy warsztat drukarski we Wrocławiu w r. 1475, 6 — imię, 7 — najlepszy gatunek, 9 — specjalista od liczb, 10 — lot na zamówienie, 12 — ludowy poeta muzulmański, 13 — miejsce postoju pociągów,

15 — kwit upoważniający do nabycia deficytowego towaru, 17 — jedna z fabryk obuwia, 19 — muśnięcie siatki piłką.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 46. POZIOMO: 1akocie, 4ustep, 7legnicka, 8kil, 9kominarz, 10Hakata, 11słacz, 12landrynia, 13koda, 14głogowianka, 15nieba, 16respekt. **PIONOWO:** 1tebek, 2cug, 3enigma, 4uczennica, 5tinta, 6plaszcz, 7Lolek, 8kuternoga, 9halogen, 10ankra, 11ankier, 12Niobe, 13denat, 14nos.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: ALICJA FIGA, ul. Wolodyjowskiego 13/15, 59-320 Polkowice; EUGENIA GRAB, ul. Saperska 6/12, kl. D, m. 7, 59-220 Legnica; TADEUSZ ZEMAJTIS, skr. pocztowa 122, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 48 czekamy do 5 grudnia 1981 roku.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

■ BARAN (21 III—20 IV). Tydzień rozpocznie się od rodzinnych komplikacji. W sporze, jaki wyniknie, twoje racje okazały się decydujące, ale w sumie będzie to zwycięstwo niezbyt satysfakcjonujące. Za kilka dni nareszcie dobra okazja do załatwienia życiowej sprawy.

■ BYK (21 IV—21 V). Spodziewaj się w tym tygodniu trochę satysfakcji zawodowej. W życiu prywatnym bardzo istotne spotkanie z kimś spod znaku Koziorożca. W sprawach sercowych chwilowy zastój spowodowany twoją pozorną obojętnością.

■ BLIŹNIĘTA (22 V—21 VI). Wydawało ci się, że najbliższą ci osobą już znasz na wylot? Zaskoczenie będzie więc całkowite. Spróbuj jednak wybrnąć z tej niezręcznej dla wszystkich sytuacji z podniesioną głową. W pracy zawodowej nabrało się chyba zbyt dużo zaległości.

■ RAK (22 VI—22 VII). W tym tygodniu jedna sprawa będzie gonić drugą i trzeba będzie wiele energii, aby wszystkiemu podołać. W sprawach prywatnych musisz zadbać o to, by nie wszczynać niepotrzebnych sporów. Staraj się ustępować, bo drobni mogą przerodzić się w duże problemy.

■ LEW (23 VII—22 VIII). Nie postępuj pochopnie w życiu zawodowym. Związczą ten tydzień będzie ważny, bo wydarzenia mogą rzutować na twoją pozycję w przyszłości. W połowie tygodnia bardzo ważna rozmowa z kręgu spraw rodzinnych. To już ostatnia szansa na odwrócenie losu!

■ PANNA (23 VIII—22 IX). Czekają cię niezłe dni, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Dość istotny sukces sprawi ci sporo satysfakcji. Pod koniec tygodnia pojawi się kilka nowych, trudnych do rozwiązania problemów. Zwiększa sprawę prywatną zostaną przez kogoś pogmatwane.

■ WAGA (23 IX—23 X). Na początku tygodnia, sytuacja, od której wiele będzie zależało. Jeżeli zabierzesz się do tego z głową, nie powinno być większych trudności. Spróbuj nieco zmienić, czy raczej rozszerzyć krąg znajomych. W sprawach sercowych zdaj się na Bliźnięta.

■ SKORPION (24 X—22 XI). Nie podejmuj pochopnych decyzji, zwłaszcza dotyczących spraw finansowych. Rozrzutnością daleko nie zajdziesz. Koniec tygodnia pod znakiem wielu spotkań, nowych znajomości i... uważaj, bo stracisz głowę dla kogoś, kogo do tej pory nie dostrzegałeś.

■ STRZELEC (23 XI—22 XII). Przed tobą czas na podjęcie kilku ważnych decyzji. W większości dotyczyć one będą twoich spraw prywatnych. Nie zwlekaj i nie odkładaj niczego na później, bo wraz z upływem czasu maleją twoje szanse. Wśród przyjaciół liczy się szczególnie Wodnik.

■ KOZIOROŻEC (23 XII—20 I). W połowie tygodnia zupełnie nieoczekiwanie nowa znajomość zacznie przeobrażać się w cieplejsze uczucie. Mocno ci to skomplikuje wiele sytuacji. Nie angażuj się za bardzo, bo gra nie będzie warta świeczki.

■ WODNIK (21 I—20 II). Prawdę mówiąc trudno uwierzyć w stałość twoich uczuć, a i ty podświadomie zostawiasz sobie dość szeroko otwartą furtkę. W najbliższym czasie trzeba się jednak będzie zdecydować, choć sprawa nie będzie taka łatwa. Przemyśl rzecz całą jeszcze raz.

■ RYBY (21 II—20 III). Ostatnio bardzo źle gospodarujesz własnym czasem. Sprawa goni sprawę, a ty czekasz nie wiadomo właściwie na co wiadomość z daleka naruszy twój spokój. Musisz podjąć natychmiastową decyzję. Tylko czy warto angażować się aż tak bardzo?